

ISSN 0867-8952

NR 9(393) WRZESIEŃ 2023

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



115.
rocznica
akcji pod
Bezdanami



Marszałek Józef Piłsudski FOT. NARODOWE
ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77
www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4200 egz.



w numerze

- 4** Dzień Weterana Walk
o Niepodległość Rzeczypospolitej
Polskiej
- 6** Nie można żyć w niewoli
- 10** Reipublicae Memoriae Meritum
dla Jana Józefa Kasprzyka
- 11** Samarytanie, którzy okazaną pomoc
przyplacili śmiercią
Mira Wszelaka
- 14** Uroczystości beatyfikacyjne
rodziny Ulmów
- 16** 81. rocznica utworzenia
Narodowych Sił Zbrojnych
- 17** 84 lata temu Węgrzy otworzyli
granice dla polskich uchodźców
wojennych
- 18** Tak odpłaca się Polska. Rozmowa
z Grzegorzem Łubczykiem, byłym
ambasadorem Polski na Węgrzech,
dziennikarzem i dokumentalistą
Dorota Gałaszewska-Chilczuk
- 22** 84. rocznica agresji sowieckiej Rosji
na tereny Rzeczypospolitej
- 23** 103. rocznica bitwy nad Niemnem
- 24** Płonący protest
Grzegorz Majchrzak
- 28** Upamiętniono Ryszarda Siwca
w 55. rocznicę jego dramatycznego
protestu
- 29** Jubileusze biskupa seniora
- 29** Gala finałowa 15. Festiwalu
Filmowego „Niepokorni Niezłomni
Wyklęci”
- 30** Uprawnienia kombatanckie
dla osób przebywających w czasie
II wojny światowej w obozie
przejściowym w Pruszkowie

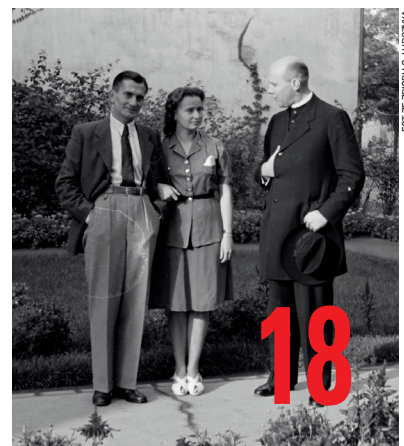


FOT. ARCHIWUM ULMOWIE.PL

Żydzi byli ukrywani w Markowej przez kilka rodzin, ale największą grupę w swoim domu przyjęli Ulmowie. Rodzina Ulmów stała się symbolem martyrologii tysięcy Polaków represjonowanych i mordowanych przez Niemców za pomoc ludności żydowskiej. Okrutny mord nie zastraszył mieszkańców wsi, którzy do końca wojny ukrywali w swoich mieszkaniach kilkudziesięciu Żydów.

Przyjęcie polskich uchodźców przez Węgry Hitler uznał za wielki afront. On i jego otoczenie nie mogli pojąć, że uczynił to ich polityczny sojusznik, który liczył na niemiecką pomoc w odzyskaniu części z 2/3 ziem dawnego Królestwa Węgier, utraconych na mocy traktatu z Trianon.

Liczba polskich uchodźców rzeczywiście Węgrów zaskoczyła, którzy otwierając granice nie spodziewali się aż takiej skali.



FOT. ZE ZBIORU G. ŁUBCZYKA

Czczigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!

Wśród relikwii odnalezionych w Katyniu przy zamordowanych polskich oficerach znajdował się szczególny ryngraf. Z jednej strony opatrzony był wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej, z drugiej zaś dedykacją żony dla męża idącego na front: „Walcz i zwyciężaj! A pamiętaj, że Orzeł Biały tylko przed Bogiem skłania swoją dumną głowę”. Słowa te były mottem życia tych, którzy walczyli i ginęli za wolną Polskę.

We wrześniu 1939 roku walczyli i ginęli w obronie Ojczyzny napadniętej przez nazistowskie Niemcy i sowiecką Rosję, które we wspólnym działaniu rozpoczęły II wojnę światową. Obaj agresorzy mordując elity państwa dążyli do unicestwienia Polski i zabicia ducha narodu. Z jednej strony Lasy Piaśnickie na Pomorzu, Palmiry i Auschwitz z drugiej zaś Katyń, Charków, Miednoje i tysiące ofiar czterech wywozków na Syberię stały się symbolami polityki eksterminacji narodu polskiego przez niemieckiego i rosyjskiego okupanta.

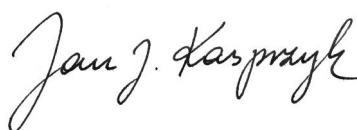
Na Wileńszczyźnie takim miejscem kaźni były Ponary, gdzie Niemcy wraz z litewskimi kolaborantami zamordowali w licznych egzekucjach blisko 100 tys. obywateli II Rzeczypospolitej. W ponarskich dolach śmierci wśród dwudziestu tysięcy przedstawicieli polskiej inteligencji z Kresów Północno-Wschodnich spoczywają m.in. prochy często niepełnoletniej młodzieży ze Związku Wolnych Polaków.

Agresorom nie udało się jednak złamać ducha narodu, który mimo trwającej okupacji nigdy się nie poddał. Co więcej, w obliczu wyjątkowego terroru tysiące Polaków ryzykując życiem niesło pomoc ludności żydowskiej, skazanej przez Niemców na zagładę. Beatyfikowana rodzina Ulmów nie była wyjątkiem. W pomoc zaangażowane były także instytucje Polskiego Państwa Podziemnego, kapłani i zgromadzenia zakonne.

Na życie w niewoli nie godzili się żołnierze podziemia niepodległościowego i działacze opozycji antykomunistycznej. Ryszard Siwiec, w czasie wojny żołnierz AK, w dramatycznym proteście w imię wolności Polski i innych narodów 55 lat temu dokonał aktu samospalenia.

„Polska będzie wolna wtedy, kiedy będziemy jej godni, godni walczyć o nią. Nie stając w bezruchu, ale działając” mawiał – powtarzając słowa matki – Marszałek Józef Piłsudski, jeden z architektów naszej Niepodległości. Słowa przekuł w czyny m.in. przygotowując i kierując akcją pod Bezdanami, dzięki której 115 lat temu udało się pozyskać fundusze na działalność niepodległościową, przygotowując grunt pod jej odzyskanie w 1918 roku. Działanie to pozwoliło także obronić Niepodległość przed bolszewicką nawałnicą w 1920 roku.

„Walcz i zwyciężaj, pamiętaj, że Orzeł Biały tylko przed Bogiem skłania swoją dumną głowę!” – to zadanie dla każdego, kto Polskę nosi w sercu, a jej wolność i niepodległość uważa za najwyższą wartość. Wartość, za którą walczyły i życie oddawały kolejne pokolenia Polaków.



Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Dzień Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej

84 lata temu agresja niemiecka na Polskę, a 17 dni później agresja sowieckiej Rosji sprzymierzonej z III Rzeszą, rozpoczęły największy koszmar w dziejach ludzkości – drugą wojnę

śną roku 1945 – powiedział Jan Józef Kasprzyk podczas obchodów Dnia Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, zorganizowanych przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Piotrkowski, zastępca dowódcy Garnizonu Warszawa płk dr Damian Matysiak, dowódca Pułku Reprezentacyjnego Wojska Polskiego płk Marcin Kujawa, biskup połowy Wojska Polskiego Wiesław Lecho-



światową. Ludzkość, doświadczona przez wieki, nigdy takiego ogromu cierpienia nie doznała jak między 1 września 1939 roku a późną wio-

wanych w 84. rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Punktualnie o godzinie 17.00 na pl. marsz. Piłsudskiego w Warszawie rozpoczęły się główne uroczystości z udziałem władz państwowych, wojskowych, samorządowych oraz bohaterów walk o niepodległość Polski. Obecni byli m.in. marszałek senior Sejmu Antoni Macierewicz, dowódca operacyjny Rodzajów Sił Zbrojnych generał broni Tomasz

wicz, ewangelicki biskup Marcin Makula, a także przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Po wprowadzeniu asysty honorowej i odśpiewaniu hymnu państwowego szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy wręczył przyznane w czasie wojny, a dotychczas nieprzekazane Ordery Virtuti Militari i Krzyże Walecznych pole-

głym bohaterskim Żołnierzom Września 1939 roku, Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a także medale 100-lecia Odzyskanej Niepodległości.

Jan Józef Kasprzyk wręczył też medale „Pro Bono Poloniae” oraz „Pro Patria”. Wśród odznaczonych byli m.in. biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz, szef Zarządu Planowania Użycia Sił Zbrojnych i Szkolenia generał brygady Cezary Janowski, szef Oddziału Komunikacji Społecznej Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych płk Roman Nowogrodzki, dowódca Pułku Reprezentacyj-

ni. *Armia marszałka Śmigłego szła na tę wojnę jako na starcie, która ma mieć charakter koalicyjny, sojusznicy. Myśmy swoje zadanie wykonali. Zabrakło odwagi tym, którzy mieli wywiązać się ze swoich zobowiązań. Zabrakło odwagi wolnemu światu* – dodał Jan Józef Kasprzyk.

Podczas uroczystości przekazano płat sztandaru 3. Pułku Strzelców Polskich I Korpusu Polskiego w Rosji do Muzeum Wojska Polskiego. I Korpus Polski w Rosji, którego żołnierze od nazwiska swojego dowódcy (gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego), zwani byli „dowborczykami”,

korpusu oficerowie 3. Pułku Strzelców pocięli sztandar na fragmenty i zobowiązali się do przewiezienia ich do kraju. Siedem fragmentów i głowica sztandaru trafiły do Muzeum Wojska w 1923 roku. W kolejnych latach odnalazły się następne fragmenty. Przekazany w piątek fragment sztandaru (ze słowem „Obroń”) jest jego kolejną częścią. Przez ponad 100 lat przechowywany był w rodzinie darczyńcy – Janusza Domańskiego.

Następnie odczytano Apel Pamięci i oddano salwę honorową oraz złożono wieńce i kwiaty na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza, a całość uroczystości zakończyła wojskowa defilada.

Ponadto w 84. rocznicę wybuchu II wojny światowej szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk oddał hołd żołnierzom i generałom Września 1939 roku na warszawskich Powązkach. Jan Józef Kasprzyk złożył najpierw kwiaty na kwaterze Żołnierzy Września 1939 roku, a następnie na grobach dowódców: generała dywizji Tadeusza Kutrzeby oraz generałów brygady: Stanisława Grzmota-Skotnickiego, Franciszka Seweryna Włada, Mikołaja Bołtucia i Stanisława Rawicza-Dziewulskiego, jako wyraz pamięci i wdzięczności za ich poświęcenie w walce o wolną Polskę.

red.



FOT. UDSKiOR

nego Wojska Polskiego płk Marcin Kujawa, wykładowca Akademii Sztuki Wojennej płk dr Jarosław Wiśniewski.

W swoim przemówieniu Jan Józef Kasprzyk przypomniał, że 84 lata temu Polska jako pierwszy kraj na świecie, trafnie diagnozując czym jest komunizm i narodowy socjalizm, powiedziała stanowcze „nie” agresorom. – *Od pierwszego aż po ostatni dzień wojny walczyliśmy o to wszystko, co chcieli podeptać na zawsze najeźdźcy. Płaciliśmy za to ogromną cenę, ale pokazaliśmy wtedy światu, że my Polacy zawsze opowiadamy się po stronie wartości, które stanowią fundament naszej cywilizacji* – mówił szef UdSKiOR. – *Walczyliśmy wtedy w osamotnie-*

„ Myśmy swoje zadanie wykonali. Zabrakło odwagi tym, którzy mieli wywiązać się ze swoich zobowiązań. Zabrakło odwagi wolnemu światu

został sformowany 24 lipca 1917 roku. Po zawarciu traktatu brzeskiego, między Cesarstwem Niemieckim a Rosją Sowiecką, władze niemieckie 21 maja 1918 roku rozformowały i rozbroiły korpus w twierdzy w Bobrujsku. Tuż przed likwidacją



Szef Urzędu Jan Józef Kasprzyk w hołdzie żołnierzom i generałom Września 1939 r. złożył wieniec m.in. na grobie gen. dyw. Tadeusza Kutrzeby FOT. UDSKiOR



FOT. URSZULA

Nie można żyć w niewoli

Polska delegacja, której w podróży na Litwę przewodniczył szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, oddała hołd ofiarom masowych mordów ludobójczych dokonywanych przez Niemców i kolaborujących z nimi oddziałów litewskich w latach 1941–1944, a także uczciła 115. rocznicę akcji pod Bezdanami.

W uroczystościach zorganizowanych przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Ambasadę RP w Wilnie i Stowarzyszenie „Rodzina Ponarska” po raz pierwszy udział wzięła pełna asysta honorowa Wojska Polskiego.

Uroczystości, upamiętniające 80. rocznicę mordu dokonanego przez Niemców i kolaborujących z nimi litewskich strzelców – Szaulisów, odbyły się 22 września 2023 roku w polskiej kwaterze w Ponarach z udziałem kombatantów, na czele z przewodniczącym Rady ds. Kombatantów przy szefie Urzędu sędzią mjr. Bogusławem Nizieńskim, dzia-

łaczy opozycji antykomunistycznej, duchownych różnych wyznań, parlamentarzystów, przedstawiciele Ambasady RP w Republice Litewskiej z ambasadorem Konstantym Radziwiłłem, przedstawiciele samorządu, IPN, członków Związku Polaków na Litwie, członków i najbliższych pomordowanych ze Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska” oraz licznie przybyłej polskiej młodzieży z wileńskich szkół.

Upamiętnienie zbrodni popełnionych na 100 tys. obywateli II RP: Polakach, Żydach, Tatarach, Romach rozpoczęła uroczysta polowa msza św. odprawiona przez o. por. Jana Kazimierza Głaza – kapelana środo-

wisk patriotycznych. Homilię wygłosił o. Marek Kiedrowicz. Po Eucharystii duchowni innych wyznań odmówili modlitwę ekumeniczną w intencji pomordowanych, po której szef UdSKiOR uhonorował medalami „Pro Patria” osoby szczególnie zasłużone w kultywowaniu pamięci o walce o Niepodległość RP, m.in. członków Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska”, w tym kierującą jego pracami Marię Wieloch.

– *Nie usłyszymy śpiewu ptaków w Auschwitz, Katyniu i w Ponarach. Tutaj bezmiar bólu i cierpienia i krew naszych rodaków, która wsiąkła w tę ziemię, powodując, że szumią tylko drzewa, jest cisza i nasza modlitwa.*

Tutaj, w ponarskich dolach śmierci, rozstrzeliwani przez Niemców i kolaborujących z nimi części Litwinów ginęli polscy adwokaci, urzędnicy, duchowni, harcerze i młodzież – mówił szef UdSKiOR, który po uroczystości wziął udział w konferencji ponarskiej, zorganizowanej przez Stowarzyszenie „Rodzina Ponarska” w Domu Polskim w Wilnie.

W trakcie swojego wystąpienia Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że

ści ich rodzin. To świadectwo tego, że pamiętamy, bo na pamięci chcemy budować naszą tożsamość. Na pamięci, która wymaga prawdy – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

115. rocznica akcji pod Bezdunami, zwana akcją „czterech premierów”

Dzień później, 23 września 2023 roku, szef UdSKiOR uczcił 115. rocznicę akcji pod Bezdunami oraz złożył

duchowieństwa oraz strzelców wraz z pocztą sztandarowym Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej, w asyście Orkiestry i Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, odsłonił tablicę pamiątkową na dworcu kolejowym w Bezdanych (okręg wileński). W ceremonii wziął udział ambasador RP w Republice Litewskiej Konstanty Radziwiłł, który przybył do Bezdany z korpusem dyplomatycznym i przedstawicielami Polonii. W uroczystościach wzięli także udział Polacy zamieszkujący Bezdany i okręg wileński.

Na tablicy, którą poświęcili duchowni różnych wyznań, widnieją słowa w języku polskim, litewskim i angielskim: *W hołdzie Józefowi Piłsudskiemu i jego towarzyszom z Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej, uczestnikom akcji ekspropriacyjnej wymierzonej przeciwko rosyjskiemu zaborcy, przeprowadzonej 26 września 1908 roku na stacji kolejowej w Bezdanych. Czyn ten i zdobyte fundusze przeznaczone na działalność organizacji niepodległościowych przyczyniły się do formowania przyszłych kadr odrodzonego Wojska Polskiego i polskiej drogi ku niepodległości.*

Przemawiając do zgromadzonych Jan Józef Kasprzyk przypomniał, że akcja bojowa Józefa Piłsudskiego i jego towarzyszy była bardzo ważnym krokiem w drodze do budowania sił zbrojnych, które miały przynieść Polsce niepodległość: *Józef Piłsudski wspominał, że w domu rodzinnym mama mówiła mu wielokrotnie o tym, że przyjdzie kiedyś wolna Polska. Tak go wychowywała i kształtowała, w uświatleniu polskiej literatury, szczególnie poezji Juliusza Słowackiego, w uświatleniu wolności jako najcenniejszego daru, który opatrność daje ludziom, narodom i państwom. Kiedy młody Ziuk pytał mamę, a kiedy przyjdzie ta wolność, ona mu odpowiadała: Wtedy, kiedy walcząc o nią staniemy się jej godni. Józef Piłsudski wspominał, że te sło-*



Uroczystości w Ponarach upamiętniające 100 tys. osób zamordowanych przez Niemców przy udziale litewskich formacji kolaboracyjnych FOT. UD SKIOR

„prawda o zbrodni ponarskiej jest warunkiem budowania dobrych relacji polsko-litewskich” oraz stwierdził, że Litwini muszą się zmierzyć ze swoją przeszłością, aby te relacje były dobre. – *Cieszę się, że po raz kolejny możemy oddać hołd tym, którzy zostali w lesie ponarskim zamordowani, że czynimy to w obecno-*

„Walczę i być może umrę, tylko dlatego, że w tym wychodku, jakim jest nasze życie, życie pod zaborami, żyć nie potrafię. To mi ubliża jako człowiekowi o godności nie niewolniczej

Marsz. Józef Piłsudski

kwiaty w mauzoleum Matki i Syna na wileńskiej Rossie. Jan Józef Kasprzyk wraz z delegacją kombatan-tów z przewodniczącym Rady ds. Kombatantów przy szefie Urzędu mjr. Bogusławem Nizieńskim, działaczy opozycji niepodległościowej,

wa, powtarzane wielokrotnie przez matkę, obrał sobie, prowadząc walkę o niepodległość, jako motto. Polska będzie wolna wtedy, kiedy będziemy jej godni, godni, walcząc o nią, nie stając w bezruchu, działając.

Przypomniat także, że przed akcją Piłsudski spisał testament, bo zakładał, że może z niej nie wrócić. Są tam słowa, które oddają cały charakter Józefa Piłsudskiego i też są

chodku, jakim jest nasze życie, życie pod zaborami, żyć nie potrafie. To mi ubliża jako człowiekowi o godności nie niewolniczej – przypomniał słowa marszałka Jan Józef Kasprzyk, dodając też, że Piłsudski był człowiekiem wolności.

– Chciał, aby ta wolność była też udziałem jego współrodaków, dlatego walczył, dlatego przeprowadził akcję pod Bezdanami, aby Polacy

zrozumieli, że nie warto żyć w niewoli, że trzeba żyć z godnością nie niewolniczą. To jest też testament, który Józef Piłsudski pozostawia nam, żyjącym w XXI wieku. To jest to przesłanie tamtego pokolenia, po ponad 100 latach wybrzmiewające do nas: żyć z godnością nie niewolniczą, służyć wspólnocie, jaką jest naród i państwo, wspólnocie ludzi wolnych – wskazał szef UdSKiOR.

” To jest też testament, który Józef Piłsudski pozostawia nam, żyjącym w XXI wieku. To jest to przesłanie tamtego pokolenia, po ponad 100 latach wybrzmiewające do nas

definicją tego, czym było pokolenie niepokornych. – *Walczę i być może umrę, tylko dlatego, że w tym wy-*



Delegacja złożyła kwiaty w Mauzoleum Matki i Serca Syna na wileńskiej Rossie, gdzie spoczywa serce marszałka Józefa Piłsudskiego oraz ciało jego matki FOT. UDSKiOR



Wspominał także rozmowę z udziałem późniejszej żony Piłsudskiego, Aleksandry Szczerbińskiej, która po akcji pod Bezdunami, kiedy podnoszono worki z pieniędzmi, miała powiedzieć: *To chyba jest dużo pieniędzy, bo ciężkie są te worki.* Tymczasem Piłsudski popatrzył na zdobycz i powiedział: *To nie są pieniądze, to jest wolność, dla tych, którzy teraz są niewolnikami.*

przedstawicielkom stowarzyszenia kobiet internowanych w stanie wojennym, które były następczyniami Aleksandry Szczerbińskiej i Janiny Prystorowej, w nieco już innej formie działając, ale walcząc o to samo, o wolność. Przede wszystkim cieszę się, że jest z nami Wojsko Polskie, bo tu pod Bezdunami, rozpoczęła się historia współczesnej polskiej armii, tej odrodzonej, po latach zaborów. Niech

przejęła 200 tys. rubli, stał Józef Piłsudski.

Złożenie wotum wdzięczności Matce Bożej Ostrobramskiej za Niepodległą Polskę

Na zakończenie wizyty na terenie Republiki Litewskiej 24 września 2023 roku szef UdSKiOR i jednocześnie honorowy komendant Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej Jan Józef Kasprzyk złożył Matce Bożej Ostrobramskiej wotum w postaci statuetki Kadrówki z okazji stulecia pierwszego wymarszu I Kompanii Kadrowej z Krakowa w stronę zaboru rosyjskiego.

Ostatni dzień uroczystości na terenie Republiki Litewskiej delegacja weteranów walk o niepodległość, działaczy opozycji niepodległościowej, kapelanów, strzelców wraz z poczem sztandarowym I Kompanii Kadrowej z szefem UdSKiOR Janem Józefem Kasprzykiem na czele rozpoczęła od udziału we mszy św. w kościele pw. św. Teresy. Po liturgii szef UdSKiOR przekazał statuetkę w 100-lecie pierwszego wymarszu „Kadrówki” z numerem 100 jako wotum wdzięczności za wolną ojczyznę i otrzymane łaski.

Po krótkiej modlitwie poprowadzonej przez o. por. Jana Kazimierza Głaza zgromadzeni przed wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej zaśpiewali pieśń „My Pierwsza Brygada”.

red.



Szef UdSKiOR przekazał statuetkę w 100-lecie pierwszego wymarszu „Kadrówki” z numerem 100, jako wotum wdzięczności za Wolną Ojczyznę i otrzymane łaski FOT. UDSKiOR



Tablicę upamiętniającą akcję pod Bezdunami poświęcił ks. Jan Kazimierz Głaz FOT. UDSKiOR

pamięć o bohaterach tej akcji, niech pamięć o bohaterach naszej wolności, będzie w naszych sercach i umysłach, tu na Wileńszczyźnie i w każdym zakątku Polski i świata, gdzie żyją Polacy – dodał szef UdSKiOR.

Z kolei ambasador Polski na Litwie Konstanty Radziwiłł odczytał list od marszałek Sejmu Elżbiety Witek, a następnie Jan Józef Kasprzyk uhonorował zasłużone osoby medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria” po czym złożono pod tablicą wieńce. Uroczystości zwieńczyła pieśń „My I Brygada”.

W napadzie na rosyjski pociąg pocztowy, który przewoził pieniądze z Królestwa Polskiego do Petersburga, wzięli udział najwybitniejsi członkowie Organizacji Bojowej PPS: czterech późniejsi premierzy Polski: Józef Piłsudski, Walery Sławek, Aleksander Prystor i Tomasz Arciszewski. Na czele grupy, która

Minister zwrócił też uwagę, że „w Bezdanach są ci, którzy tak, jak pokolenie Józefa Piłsudskiego, tylko lata później, również walczący o to, co jest najcenniejsze, o wolność. Są z nami weterani, żołnierze Armii Krajowej, którzy tak samo, jak Józef Piłsudski bili się o to, aby Polska była wolna”. – *Cieszę się, że są też z nami ci, którzy w okresie komunistycznego zniewolenia, jako działacze opozycji antykomunistycznej, walczyli o wolność. Dziękuję też za obecność*

Reipublicae Memoriae Meritum dla Jana Józefa Kasprzyka

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk został uhonorowany złotym medalem Reipublicae Memoriae Meritum, który przyznaje Instytut Pamięci Narodowej. Odznaczenie zostało wręczone przez prezesa IPN Karola Nawrockiego w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie 20 września 2023 roku.

*K*oncert dedykujemy szczególnej osobie, która dziś jest z nami. Chcemy podziękować Janowi Józefowi Kasprzykowi, który już od lat pielęgnuje pamięć o polskiej historii. Jest człowiekiem pełnym życiowego realizmu, więc ma świadomość, że naszej polskiej historii zmienić nie możemy, ale też wie, że bez korzystania z doświadczenia historycznego nie uda się stworzyć bezpiecznej, suwerennej i żyjącej w dobrobycie Polski – powiedział prezes IPN Karol Nawrocki.

Jan Józef Kasprzyk dziękując podkreślił, że „medal i odznaczenie Instytutu Pamięci Narodowej przyznawane jest tym, którzy w sposób szczególny starają się propagować polską historię, opowiadają o niej i tworzyć wspólnie

i artystom generała armii Władysława Andersa. Publiczność mogła wysłuchać utworów legendarnych kompozytorów i autorów tekstów: Jerzego Petersburskiego, Mariana Hemara, Henryka Warsa i Alfreda Schütza.

red.



FOT. URSZULA B.



tę dumnych wolnych Polaków”. – *Jestem ogromnie zaszczycony, że dzisiaj mogłem je otrzymać* – dodał szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Decyzję o nadaniu medalu kapituła uzasadniła następująco: „Za wieloletnią działalność na rzecz popularyzacji historii i zmagania narodu polskiego o niepodległość Rzeczypospolitej, krzewienie wśród młodego pokolenia postaw patriotycznych oraz etosu walki i służby dla ojczyzny, zapewnienie wsparcia i należnego szacunku kombatantom, działaczom antykomunistycznej opozycji i ofiarom komunistycznych represji reżimów totalitarnych, a przez powyższe działania – wspieranie ustawowej działalności IPN”.

Po ceremonii odbył się koncert „... w drodze” z cyklu „Artyści Andersa”, który był dedykowany wszystkim żołnierzom

Medal Reipublicae Memoriae Meritum przyznawany jest instytucjom, organizacjom lub osobom fizycznym, które pracują na rzecz zachowania pamięci o ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez naród polski w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu; patriotycznych zmaganiach Narodu Polskiego z okupantami, nazizmem i komunizmem, czynach obywateli dokonywanych na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i w obronie wolności oraz godności ludzkiej, angażując się w inicjatywy społeczne mające na celu trwale upamiętnianie wydarzeń z historii Narodu Polskiego w latach 1917–1990 oraz wybitnych obywateli zasłużonych w walce o niepodległość Państwa Polskiego, wspierają IPN w działalności naukowej, edukacyjnej, wystawienniczej i wydawniczej dotyczącej szczególnie ważnych wydarzeń z historii najnowszej i prowadzą społeczną opiekę nad grobami i cmentarzami wojennymi w kraju i poza granicami.

FOT. ARCHIWUM ULMOWE.PL



MIRA WSZELAKA

Samarytanie, którzy okazaną pomoc przyptłacili śmiercią

Rodzina Ulmów z Markowej stała się symbolem martyrologii tysięcy Polaków represjonowanych i mordowanych przez Niemców za pomoc ludności żydowskiej. Okrutny mord nie zastraszył jednak mieszkańców wsi, którzy do końca wojny ukrywali w swoich domach kilkudziesięciu Żydów.

Prawie 80 lat temu, 24 marca 1944 roku nad ranem, na Podkarpaciu pięciu niemieckich żandarmów pod dowództwem porucznika Eilerta Diekena wraz z czterema „granatowymi” policjantami wyruszyło z Łańcuta do Markowej,

gdzie po przybyciu na miejsce pozbawili życia całą, liczącą dziewięć osób, rodzinę Ulmów: Józefa i Wiktorię oraz ich siedmioro dzieci: 8-letnią Stasię, 6-letnią Basię, 5-letniego Władzia, 4-letniego Frania, 3-letniego Antosia, półtoraroczną

Marysię oraz dziecko, które przychodziło na świat w chwili męczeńskiej śmierci matki. Zanim oprawcy zamordowali rodziców na oczach dzieci, a następnie pozbawili je życia, zastrzelili ukrywanych przez rodzinę od półtora roku Żydów: dwie córki sąsiadów – Goldę (Genię) Grünfeld i Leę Didner z córeczką Reszlą, czterech braci Szallów z ich 70-letnim ojcem Saulem.

Do przyglądania się egzekucji Niemcy zmusili kilku Polaków, którzy mieli być świadkami „kary”, jaka spotyka tych, którzy pomagają Żydom nie stosując się do niemieckiego prawa. Jeden z Niemców podczas mordowania dzieci krzychał w ich stronę: „Patrzcie jak giną polskie świnię, które przechowują Żydów”. Strzały w gospodarstwie Ulmów słychać było w całej wsi, w której Żydów ukrywało jeszcze kilka rodzin. Pomimo najwyższego ryzyka i strachu wszystkim kilkudziesięciu ukrywanym udało się doczekać końca wojny.

Po zbrodni sprawcy ograbili zamordowanych Żydów, a w domu

ofiar, który splądrowali urządzili alkoholową libację. Nakazali także szybko pogrzebać ciała. W tym celu wezwano sołtysa Markowej Teofila Kielara, któremu oprawcy rozkazali zakopać wszystkich we wspólnym grobie. Mieszkańcy jednak po kilku dniach, pomimo zakazu Niemców, odkopali ciała i pogrzebali zabitych w czterech osobnych grobach. Tuż po zakończeniu wojny szczątki Ulmów ekshumowano i przeniesiono na pobliski cmentarz parafialny. Dwa lata później ekshumowano także ciała zabitych Żydów, których pochowano na Cmentarzu Ofiar Hitleryzmu w Jagiell-Niechciałkach.

Kim byli i jak żyli członkowie pierwszej beatyfikowanej w historii Kościoła rodziny? Ojciec Józef wychował się na niewielkim trzyhektarowym gospodarstwie. W młodości rozpoczął naukę w szkole rolniczej w Pilźnie, którą ukończył z bardzo dobrym wynikiem. Zdobytą wiedzę potrafił szybko wykorzystać zakładając pierwszą szkółkę drzew owocowych w Markowej, co pozwoliło mu na niezależność finansową. Obok ogrodnictwa – Józef Ulma był propagatorem uprawy warzyw i owoców – zajmował się także pszczelarstwem, hodowlą jedwabników, a także kierował mleczarnią i spółdzielnią zdrowia. Jego pomysłowość i zaangażowanie w tym zakresie zostały nagrodzone podczas Powiatowej Wystawy Rolniczej w Przeworsku, którą w 1933 roku zorganizowało Okręgowe Towarzystwo Rolnicze. Józef jako zapalony społecznik działał m.in. w katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej, a następnie w Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, gdzie pełnił funkcję bibliotekarza i przewodniczącego Komisji Wychowania Rolniczego przy Zarządzie Powiatowym. W swoich uprawach i hodowlach stosował nowoczesne rozwiązania i chętnie dzielił się nimi z sąsiadami. Wiedzę przekazywał także dzieciom i młodzieży. Z kolei Wiktoria,

która była siódmym dzieckiem w rodzinie, w wieku sześciu lat została osierocona przez matkę, a rok przed ślubem przez tatę. Podobnie jak Józef była zaangażowana społecznie. Grała w teatrze wiejskim i uczęszczała na kursy organizowane przez Uniwersytet Ludowy.

W 1935 roku pochodzący z jednej miejscowości Ulmowie wzięli ślub. Po narodzinach pierwszych dzieci postanowili przenieść się na wschodnie krańce województwa łwowskiego, gdzie parcelowano majątki ziemskie. Kupili nawet ziemię, ale przeprowadzkę udaremnił wybuch wojny, w której Józef czynnie bronił napadniętego z obu stron kraju.

Józef uchodził za człowieka szerokich horyzontów o czym świadczą choćby zachowana część jego księgozbioru, opatrzona ekslibrisem

dzinnych fotografii żony i dzieci podczas zabawy, pomagających rodzicom, podczas spaceru lub odpoczynku w ogrodzie. Józef dokumentował też życie codzienne markowian. Zachowało się ok. tysiąc fotografii, które stanowią świadectwo życia tej wyjątkowej rodziny. Matka, która z dziećmi wiesza pranie, odrabia z dziećmi lekcje czy smaruje pajdę chleba. Rodzina często czytała Biblię i wspólnie klękała do wieczornego pacierza. W Piśmie Świętym należącym do Józefa Ulmy cały fragment odnoszący się do przypowieści o miłosiernym Samarytaninie podkreślono na czerwono,

„Na polskich terenach okupowanych przez Niemców za pomoc Żydom karano śmiercią



FOT. ARCHIWUM ULMOWIEP

„Biblioteka domowa – Józef Ulma”. Wśród wielu pozycji znaleźć można m.in. „Podręcznik elektrotechniczny”, „Podręcznik fotografii” czy „Wykorzystanie wiatru w gospodarce”. Prenumerował m.in. „Wiedzę i Życie”, sam zbudował wiatrak, dzięki czemu rodzina jako pierwsza we wsi posiadała elektryczność, skonstruował maszynę intrologatorską i samodzielnie złożył aparat fotograficzny. To właśnie dzięki pasji fotografowania pozostało wiele ro-

żaś na marginesie dopisano słowo TAK.

Ulmowie wiedli życie spokojne, kierując się przykazaniem miłości Boga i bliźniego. Takiej postawy uczyli także własne dzieci. Sąsiadowali z kilkoma rodzinami żydowskimi, z którymi utrzymywali przyjazne relacje. Z niektórymi markowskimi Żydami Józef handlował uprawianymi przez siebie warzywami. Wszystko zmieniła agresja Niemiec na Polskę. Okupant stosując

terror na podbitych terenach II RP wprowadzał także nowe nakazy wobec społeczności żydowskiej. Od 23 listopada 1939 roku wszyscy Żydzi powyżej 10 roku życia zostali

i śmierć w komorach gazowych, a także masowe egzekucje.

W krajach pod okupacją niemiecką w czasie II wojny światowej pomoc Żydom była w różny sposób

akcja „Reinhardt”, której celem było wymordowanie wszystkich Żydów w Generalnym Gubernatorstwie oraz Okręgu Białostockim. Niemcy wprowadzili zakaz przebywania Żydów na terenie Markowej i rozpoczęli wywózkę do obozu pracy w Pełkiniach, a następnie do obozu zagłady w Bełżcu.

Niektórzy ze 120 mieszkających w Markowej Żydów poprosili wówczas Ulmów o pomoc. Początkowo Józef pomagał im budować ziemianki na obrzeżach wsi. Wspierał w budowie schronu w jarze niedaleko potoku m.in. czteroosobową rodzinę zwaną „Ryfkami”. Nie był to jednak skuteczny sposób na przeżycie, gdyż niemieccy żandarmi wraz z granatowymi policjantami przeprowadzali doraźne poszukiwania Żydów zarówno we wsi, jak i w okolicy. I tak 13 grudnia 1942 roku Niemcy nakazali zorganizowanie akcji poszukiwawczej sołtysowi Markowej. Sołtys przed południem poinformował mieszkańców wsi o planowanej akcji, dzięki czemu umożliwił lepsze zabezpieczenie kryjówek. Przymuszeni mieszkańcy odszukali 25 z około 54 ukrywających się Żydów. Pojmanych zamknięto w tzw. areszcie gminnym, znajdującym się przy głównym skrzyżowaniu we wsi. 14 grudnia 1942 roku wszyscy zostali rozstrzelani przez żandarmerię niemiecką z Łańcuta.

Żydzi byli ukrywani w Markowej przez kilka rodzin, ale największą grupę w swoim domu przyjęli Ulmowie. Od grudnia 1942 roku udzielili schronienia swoim znajomym z Łańcuta: Saulowi Goldman z synami Baruchem, Mechelem, Joachimem i Mojżeszem oraz sąsiadkom, a zarazem córkom Chaima Goldmana – krewnego Saula: Gołdzie Grünfeld i Lei Didner. Ta ostatnia ukrywała się wraz z małą córeczką Reszlą. Saul Goldman handlował bydłem i choć mieszkał w Łańcucie to był znany w Markowej, do której często przyjeżdżał



Józef, Wiktoria i Marysia Ulmowie FOT. ARCHIWUM ULMOWIE.PL



Dzieci Ulmów na drodze. Od lewej Franuś, Stasia, Basia i Władzio FOT. ARCHIWUM ULMOWIE.PL

zmuszeni do noszenia na ramionach opaski z gwiazdą Dawida, wkrótce potem zostali objęci obowiązkiem pracy, zakazem korzystania ze środków transportu i zakazem opuszczania bez zezwolenia miejsca zamieszkania. Żydów zaczęto umieszczać w gettach lub kierowano do obozów pracy. W 1941 roku Niemcy podjęli decyzję o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej” co oznaczało wyrok: zamykanie w gettach, wywożenie do obozów zagłady

karana, jednak na polskich terenach okupowanych przez Niemców za pomoc Żydom karano śmiercią. Rozporządzenie o karze śmierci dla Polaków pomagających Żydom wydał w 1941 roku zbrodniarz nazistowski, generalny gubernator okupowanych ziem polskich Hans Frank.

Na przełomie lipca i sierpnia 1942 roku rozpoczęła się w Łańcucie trwająca od marca 1942 roku

w interesach. Z kolei rodzice Lei i Goldy – Chaim i Estera Goldmanowie jako nieliczni Żydzi byli zarówno rolnikami, jak i handlarzami prowadzącymi sklepik w Markowej.

Dom na skraju wsi, gdzie mieszkali Ulmowie sprzyjał ukrywaniu Żydów. Józef Ulma wraz z Goldmanami zajmował się garbowaniem skór, które sprzedawał, by zarobić na życie. Uwagę otoczenia zwracały jednak duże ilości jedzenia, które kupowała Wiktoria. Nikt jednak nie odważył się dociekać powodów.

Na Ulmów doniósł prawdopodobnie Włodzimierz Leś – posturkowy Polnische Polizei, czyli granatowy policjant z Łańcuta, który uczestniczył w zbrodni. Według us-

taleń podziemia był on wyjątkowo gorliwym współpracownikiem niemieckich okupantów, a nim Goldmanowie zwrócili się o pomoc do Ulmów, to właśnie Leś za pieniądze pomagał im ukrywać się w Łańcutie, a później wypędził, zatrzymując jednocześnie ich majątek. Leś postanowił pozbyć się Goldmana, a tym samym całego „kłopotu” związanego ze zwrotem zagrabionego majątku. Donosząc na Goldmana, Leś skazał jednak na śmierć nie tylko jego, ale też pozostałych Żydów, a także całą rodzinę Ulmów. Leś jednak nie uniknął kary. Za współpracę z Niemcami został osądzony przez Polskie Państwo Podziemne, które 11 września 1944 ro-

ku wykonało na nim wyrok śmierci. Jedynym osądzonym za zbrodnię z Markowej był Josef Kokott, młody żandarm ze Śląska Opawskiego, zdeklarowany Niemiec, który zabił najwięcej osób. W wyniku procesu, który toczył się przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie w 1958 roku, został skazany na karę śmierci, którą następnie zamieniono na dożywocie i ostatecznie zmniejszono do 25 lat pozbawienia wolności. Nie doczekał jednak końca kary umierając w bytomskim więzieniu w 1980 roku.

Dowódca żandarmów, Eliert Dieken, został po wojnie policjantem w Esens w Dolnej Saksonii. Nie żył już, gdy w latach 60. XX w. prokuratura przy Sądzie Krajowym

Uroczystości beatyfikacyjne rodziny Ulmów

W uroczystościach beatyfikacyjnych rodziny Ulmów, które odbyły się 10 września 2023 roku, wzięła udział delegacja UdSKIOR wraz z kombatantami, działaczami opozycji antykomunistycznej, kapelanami środowisk niepodległościowych oraz rodzinami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Pierwszy raz w historii Kościoła katolickiego do grona błogosławionych dołączyła cała rodzina. W uroczystościach wynoszących na ołtarze Józefa i Wiktorię oraz ich siedmiorgo dzieci uczestniczyli krewni beatyfikowanych, najwyższe władze RP na czele z prezydentem Andrzejem Dudą oraz przedstawiciele episkopatów państw sąsiadujących z Polską, a także wielu wyznań z naczelnym rabinem Polski. Na modlitwie zgromadziło się ponad 30 tys. wiernych z całej Polski i zagranicy. Liturgię beatyfikacyjną sprawowano w języku łacińskim i polskim.



– Za radą dykasterii spraw kanonizacyjnych naszą władzę apostolską zezwalamy, aby odtąd czcigodni słudzy Boży – Józef i Wiktoria Ulma, małżonkowie wraz z ich siedmiorgiem dzieci, wierni świeccy, męczennicy, którzy jako dobrzy samarytanie bez lęku złożyli ofiarę ze swojego życia ze względu na miłość do braci oraz przyjęli do swojego domu tych, którzy cierpieli prześladowanie – obdarzeni byli tytułem Błogosławionych i aby corocznie obchodzono ich wspomnienie dnia 7 lipca

FOT. ARCHIWUM UJOMOWEPL



w Dortmundzie wszczęła śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych przez żandarmerię niemiecką w oku-

powanym powiecie jarosławskim. Zmarł w 1960 roku jako szanowany obywatel i kochający ojciec. Tym-

czasem to on wydał rozkaz, by razem z dorosłymi zamordować także małe dzieci, w tym niemowlęta. Zarówno jego, Diekena, jak i pozostałych uczestników mordu, nigdy nie dosięgła sprawiedliwość.

W 1995 roku Józef i Wiktoria Ulmowie zostali uhonorowani medalami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. W 2010 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył ich pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Małżeństwo z Markowej stało się patronem szkoły i ulic. Ich imię nosi też jedyne w Polsce Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej, otwarte w marcu 2016 roku w Markowej. ■



w miejscach i w sposób określony przez prawo – napisał papież Franciszek w akcie beatyfikacji odczytanym przez kardynała Marcello Semeraro

Po odpowiedzi na wezwanie o włączeniu rodziny Ulmów do grona błogosławionych wprowadzono obraz beatyfikacyjny z wizerunkiem rodziny Ulmów, a następnie relikwie wszystkich członków rodziny Ulmów.

Na zakończenie uroczystości poprzez połączenie z Watykanem wierni zgromadzeni w Markowej odmówili wraz z papieżem Franciszkiem Anioł Pański. Po modlitwie głos zabrał prezydent RP Andrzej Duda, który w imieniu państwa polskiego podziękował „za podkreślenie w sposób dobitny tej prawdy historycznej o zbrodniczym niemieckim prawodawstwie na polskiej ziemi w czasie II wojny światowej”.

Zwrócił uwagę, że Polacy razem z Żydami na tej ziemi mieszkali od tysiąca lat. – *Oba te narody, także w ramach wielkiej Rzeczypospolitej wielu narodów, trwały i współżyły ze sobą, rozwijając swoje kultury, które bardzo często splotały się i stanowią dzisiaj element naszej kultury polskiej. Dopiero II wojna światowa doprowadziła do katastrofy i przerwania tego rozwoju, ponieważ Niemcy postanowili unicestwić naród żydowski i zabić wszystkich Żydów mieszkających na terenie Rzeczypospolitej. W czasie II wojny światowej ogółem zamordowali, licząc Żydów obywatelstwa polskiego – trzy miliony. Ta kara śmierci, nie tylko dla pomagających, ale dla całych rodzin, miała służyć odstraszeniu, miała zasiać grozę. To po to właśnie ustanowiono to prawodawstwo. To w ramach tego zbrodniczego prawodawstwa zginęła cała rodzina Ulmów – podkreślił prezydent RP.* ■

FOT. LOSKOR (3)





FOT. LUSKOR

81. rocznica utworzenia NSZ

Obachody 81. rocznicy utworzenia Narodowych Sił Zbrojnych odbyły się 20 września 2023 roku na pl. marsz. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Wśród zgromadzonych gości byli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, kombatancki oraz warszawiacy. Podczas uroczystości szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował medalami „Pro Bono Poloniae” osoby szczególnie zasłużone w upowszechnianiu wiedzy o Narodowych Siłach Zbrojnych i krzewieniu postaw patriotycznych.

Szef UdSKIOR przypomniał, że 81 lat temu powstała formacja, która słusznie zdiagnozowała, że Polska w czasie wojny miała dwóch wrogów: niemiecką III Rzeszę i sowiecką Rosję. – *Żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych uważali, że trzeba walczyć o niepodległość Polski z taką samą mocą i siłą przeciwko Niemcom, jak i przeciwko sowietom. Za tę słuszną diagnozę płacili ogromną cenę. W okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej, a potem przez dziesięciolecia, w okresie zniewolenia komunistycznego, nawet po 1989 roku, niektórzy środowiska odsądzały żołnierzy NSZ od czci i wiary oraz przypisywały im czyny, których nigdy nie popełnili.*



Jan Józef Kasprzyk uhonorował medalami „Pro Bono Poloniae” osoby szczególnie zasłużone w upowszechnianiu wiedzy o Narodowych Siłach Zbrojnych i krzewieniu postaw patriotycznych FOT. LUSKOR

Propaganda komunistyczna uczyniła wiele, aby zohydzić ich w oczach obywateli Rzeczypospolitej, ale to się nie udało ani komunistom, ani ich pogrobowcom. Jesteście wzorem dla młodych ludzi, dla stojących tu żołnierzy. Jesteście naszą dumą narodową – powiedział szef UdSKIOR i zobowiązał się do niesienia idei NSZ – Polski dumnej, wielkiej i zawsze niepodległej. Przypomniał również, że w ostatnich latach udało się przywrócić do krwioobiegu pamięci narodowej, to co stało się w Holiszowie, czyli odsłonić tablicę upamiętniającą wyzwolenie obozu przez Brygadę Świętokrzyską NSZ.

Po modlitwie za poległych i zmarłych żołnierzy NSZ odczytano Apel Pamięci, po którym oddano salwę honorową. Na zakończenie uroczystości, w hołdzie żołnierzom NSZ, złożono wieńce i wiązkanki kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

red.

84 lata temu Węgrzy otworzyli granicę dla polskich uchodźców wojennych

Przy pomniku Henryka Sławika i Józsefa Antalla w Warszawie odbyły się uroczystości upamiętniające otwarcie przez władze węgierskie granicy dla 130 tysięcy polskich uchodźców wojennych, którzy po 1 września 1939 roku wyruszyli na południe Europy. – *Z przyjaźni Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora zrodziło się wielkie dobro* – mówił szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk.

Uroczystość zorganizowana 19 września 2023 roku przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Stowarzyszenie „Henryk Sławik – Pamięć i Dzieło” i Towarzystwo Przyjaciół Śląska



w Warszawie była jedną z inicjatyw mających na celu podtrzymanie pamięci o Henryku Sławiku i Józsefie Antallu seniorze, którzy w czasie II wojny światowej uratowali przed śmiercią m.in. prawie pięć tysięcy Polaków pochodzenia żydowskiego. W wydarzeniu uczestniczyli także świadkowie historii – byli uchodźcy sprzed 84 lat oraz ich bliscy, którzy zgromadzili się przy tzw. pomniku-laweczce znajdującym się na skwerze przed ambasadą Węgier w warszawskim parku Dolina Szwajcarska.

Po odegraniu hymnów Polski i Węgier przemówienie wygłosił szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk. Głos zabrali także ambasador Węgier w Polsce Orsolya Zsuzsanna Kovács oraz były ambasador Polski na Węgrzech Grzegorz Łubczyk.

Odczytano także list okolicznościowy od marszałek Sejmu Elżbiety Witek.

– *Stoimy przed pomnikiem, który powstał dzięki ogromnej determinacji pana Grzegorza Łubczyka. Odsłonięty został w Dolinie Szwajcarskiej w roku 2016, a później po paru miesiącach – w czerwcu 2017 roku – wierną kopię mieliśmy honor i zaszczyt odsłonić w Budapeszcie, by oddać honor bohaterom trzech narodów: polskiego, węgierskiego i żydowskiego: Henrykowi Sławikowi i Józsefowi Antallowi. To dzięki ich zaangażowaniu, ogromnej pracy i determinacji możliwe było ocalenie tysięcy istnień ludzkich, w tym obywateli polskich żydowskiego pochodzenia, którzy skazani zostali na zagładę przez niemiecką III Rzeszę* – przypomniał szef UdSKIOR.

– *84 lata temu połączony z nami więzami braterstwa naród węgierski otworzył swoje granice jak drzwi do gościnnego domu i przyjął 130 tysięcy polskich uchodźców: oficerów, żołnierzy, duchownych, ludność cywilną – tych wszystkich, którzy ewakuowali się na południowy wschód przed Niemcami, a już później w wyniku agresji sowieckiej nie mogli na ziemi polskiej pozostać. Węgrzy otworzyli wtedy swoje serca i domy, a wśród nich było dwóch niezwykłych ludzi: Henryk Sławik – polski społecznik, polski polityk, polski samorządowiec i jego przyjaciel węgierski József Antall – również polityk. Tworząc komitety pomocy dla uchodźców, uratowali 130 tysięcy Polaków, którzy znaleźli się na terenie Węgier. Oddajemy im hołd i dziękujemy za uratowanie życia rodaków* – dodał Jan Józef Kasprzyk.

Szef Urzędu przypomniał także tragiczny los Henryka Sławika, który po wkroczeniu Niemców na Węgry w 1944 roku został aresztowany, a następnie zamordowany: *Z przyjaźni Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora zrodziło się wielkie dobro. Dwóch jakże różnych ludzi połączyło siły, aby pomagać innym, także tym najbardziej potrzebującym, walczącym o życie. Henryk Sławik uratował liczne żydowskie istnienia, pomógł też wielu innym naszym rodakom. Za swą postawę zapłacił najwyższą cenę, ale nie zdradził Niemcom nazwiska przyjaciela, który wspierał go w tych działaniach.*

Na zakończenie uroczystości przy pomniku Henryka Sławika i Józsefa Antalla złożono kwiaty.

red.

Tak odpłaca się Polska

18 września 1939 roku, czyli tuż po sowieckiej agresji na Polskę, władze Węgier otworzyły granice swojego państwa przed Polakami.

To niezwykle odważna decyzja ówczesnych władz Królestwa Węgier, a imiennie regenta Miklósa Hortyego i premiera Pála Telekiego. Przyjęcie polskich uchodźców przez Węgry Hitler uznał za wielki afront. On i jego otoczenie nie mogli pojąć, że uczynił to ich polityczny sojusznik, który liczył na niemiecką pomoc w odzyskaniu części z 2/3 ziem dawnego Królestwa Węgier, utraconych na mocy traktatu z Trianon. Pierwszy szok Berlin przeżył w końcu sierpnia 1939 roku, gdy Niemcy zwróciły się do Budapesztu o wyrażenie zgody na transport żołnierzy Wehrmachtu przez północne Węgry w celu uderzenia na Polskę od południa. Węgierska Rada Stanu jedną minutę potrzebowała, by powiedzieć stanowcze „nie”. Na ponowne żądanie hitlerowców z początku września premier Teleki zdecydowanie odpowiedział, że prędzej wyda rozkaz wysadzenia linii kolejowych, aniżeli Węgry wezmą udział w akcji zbrojnej przeciwko Polsce.

W ciągu tygodnia na Węgrzech znalazło się ok. 120–130 tys. naszych rodaków. Jak sobie poradzono z tak wielkim wyzwaniem?

Liczba polskich uchodźców rzeczywiście Węgrów zaskoczyła, którzy otwierając granice nie spodziewali się aż takiej skali. Władze centralne, a także samorządy nie były przecież na to przygotowane. Mimo to poradzono sobie świetnie. Zgodnie z konwencją haską ok. 90 tys. wojskowych internowano w 141 obozach na obszarze całych Węgier, a 20–30 tys. cywilów umieszczono w 114 miejscowościach.



O przyjaźni polsko-węgierskiej w czasie II wojny światowej rozmawiamy z Grzegorzem Łubczykiem, byłym ambasadorem Polski na Węgrzech, dziennikarzem i dokumentalistą wojennego uchodźstwa polskiego na Węgrzech, inicjatorem budowy pomników Henryka Sławika i Józsefa Antalla w Warszawie (2016) i Budapeszcie (2017).

Jako pierwsze z pomocą pospieszyły towarzystwa przyjaźni węgiersko-polskiej, które były bardzo aktywne jeszcze przed wybuchem wojny. Połączyły one siły i utworzyły Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad Uchodźcami. W ogólnokrajową akcję pod hasłem „Węgrzy dla Polaków” włączyło się wiele organizacji i stowarzyszeń społecznych oraz tysiące mieszkańców miast i wsi. Potrzeby były ogromne. Ze źródeł węgierskich wiadomo, że jesienią 1939 roku, w pierwszych miesiącach pobytu, gdy Polaków było najwięcej, dzienny koszt utrzymania wojskowych wynosił 60 tys. pengő, a cywilów – 20 tys. pengő. W tempie wręcz ekspresowym powstały też specjalne struktury do spraw uchodźców w ministerstwach spraw

wewnętrznych i w węgierskich siłach zbrojnych.

Kto był za co odpowiedzialny?

Do sprawowania pieczy nad polskimi uchodźcami wojskowymi utworzono w resorcie honwedów (obrony) nowy XXI Departament z bardzo życzliwym Polakom płk. dypl. Zoltánem Baló. Dla ułatwienia relacji z naszymi żołnierzami już 24 września ministerstwo powołało Przedstawicielstwo Polskich Żołnierzy Internowanych w Królestwie Węgier na czele z gen. Stefanem Dembińskim, jednym z trzynastu polskich generałów, którzy znaleźli się na węgierskiej ziemi. Organ ten nie tylko pomagał w utrzymaniu porządku i dyscypliny, ale również organizował w obozach codzienne życie.

Co więcej, w porozumieniu z ataszatem wojskowym polskiego poselstwa w Budapeszcie, niejawnie zajmował się akcją ewakuacyjną żołnierzy do Francji. Polscy wojskowi teoretycznie mieli zakaz opuszczania obozu bez zezwolenia węgierskiego komendanta, jednak często Węgrzy pilnowali ich jedynie pro forma. Gdy zaś zdarzały się sytuacje, że proniemiecki komendant

◀ **Bardzo ważni opiekunowie Polaków: József Antall z córką Edith i ks. Béla Varga, patron polskiej szkoły w Balatonboglárze** FOT. ZE ZBIORU G. LUBCZYKA



Grupa internowanych żołnierzy przed wejściem na teren obozu, którym stały się pofabryczne pomieszczenia. Sárvár wrzesień 1939 r.

FOT. ZE ZBIORU G. LUBCZYKA



Tova Steiner smaruje chleb marmoladą, przystaną przez J. Antalla. Sierociniec dzieci żydowskich, Vác 1943 r. FOT. ZE ZBIORU G. LUBCZYKA

obozu nadużywał władzy to płk. Baló go wymieniał. W kolejnych miesiącach, w związku z prowadzoną na masową skalę ewakuacją pol-

skich wojskowych na Zachód, liczba obozów wojskowych malała i w 1941 roku było ich już tylko 30.

Z kolei opiekę nad uchodźcami cywilnymi premier Teleki zlecił ministrowi spraw wewnętrznych Ferencowi Keresztes-Fischerowi, który organizację Biura ds. Uchodźców Wojennych powierzył dyrektorowi IX Wydziału ds. Socjalnych Józsefowi Antallowi. Ten odwiedzając kilka zgrupowań uchodźczych przypadkowo w jednym z nich pod Miskolcem spotkał Henryka Sławika, który zamiast zostać żołnierzem gen. Władysława Sikorskiego we Francji, stanął na czele powołanego w listopadzie 1939 roku Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech.

Czym Sławik ujął Antalla, że podobno po wizytacji zabrał go swym samochodem do Budapesztu?

Antallowi zaimponowała odwaga i stanowcza postawa Polaka, który świetnie władając niemieckim oświadczył, że uchodźcom trzeba dać pracę. „Trzeba dla dzieci zorganizować nauczanie, szkoły, aby w przyszłej Polsce byli przydatni” – przekonywał Sławik. Twardo też podkreślał, że uchodźcom należy zapewnić takie warunki życia, które umożliwią im godne przetrwanie tragedii, jakiej doświadczyli i w dalszym ciągu ją przeżywają. „Przecież wszyscy oni – powiedział Sławik – zostali pozbawieni przez wojnę nie tylko kraju ojczystego, ale i domu, rodziny!” To spotkanie stało się początkiem ich niezwykłych relacji, najpierw urzędowych, a z czasem przyjacielskich – połączyła ich, dosłownie, przyjaźń na śmierć i życie.

Co robił Sławik przed wybuchem II wojny światowej?

Przed 1918 roku był robotnikiem, który poszukiwał pracy daleko poza rodzinną Szeroką na Śląsku. Jak wielu Ślązaków musiał założyć mun-

dur niemieckiego żołnierza i jako jeńiec trafił na Syberię. Po powrocie na Górny Śląsk walczył w powstaniach śląskich i aktywnie uczestniczył w akcji plebiscytowej, decydującej o przynależności państwowej tego regionu. W okresie międzywojennym działał w Polskiej Partii Socjalistycznej, zaczął jako redaktor, a skończył w gabinecie naczelnego „Gazety Robotniczej”, ponadto był radnym miejskim w Katowicach i członkiem Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Trudno uwierzyć, że ten współorganizator Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych i Robotniczych Klubów Sportowych, a także sprawujący przez kilka lat funkcję prezesa Śląskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego Młodzieży Robotniczej „Siła”, ukończył zaledwie szkołę powszechną.

W ostatniej chwili, przed wrześniem 1939 roku, Sławik wysłał żonę Jadwigę z córką Kysią do Warszawy w nadziei, że tam będzie bezpieczniej. Jeszcze wziął udział w przygotowaniach do obrony Katowic, jednak złe wiadomości z frontu skłoniły go do opuszczenia Śląska na początku września. Jego nazwisko znalazło się bowiem na śląskiej liście osób wyznaczonych w pierwszej kolejności do aresztowania przez Urząd Kryminalny Policji Rzeszy i natychmiastowego przewiezienia do Berlina.

A Antall?

Podobnie jak Sławik walczył w czasie I wojny światowej i dostał się do niewoli rosyjskiej. Po powrocie do kraju kontynuował studia prawnicze, które ukończył w 1923 roku. Pracował w kilku ministerstwach, gdzie zajmował się głównie sprawami socjalnymi. Był m.in. jednym z autorów gruntownej reformy systemu opieki społecznej, tzw. Normy Egerskiej, która zmieniła stare mechanizmy w sprawną i nowoczesną politykę społeczną. Angażował się również politycznie, od lat 30.

aktywnie działał w opozycyjnej Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy.

Po zamknięciu Poselstwa RP w styczniu 1941 roku rząd węgierski uznał Komitet Obywatelski za oficjalny organ reprezentujący wszystkich Polaków znajdujących się na terenie Królestwa Węgier. Czym zajmował się Komitet?

Komitet Obywatelski zajmował się sprawami socjalno-bytowymi, w tym dożywianiem dzieci, opieką zdrowotną, sferą kulturalno-oświatową, edukacyjną, wydawniczą, religijną. Rozdzielał też uchodźcom różnorodną pomoc świadczoną przez pozarządowe instytucje węgierskie i organizacje zagraniczne, jak Amerykańska i Angielska Komisja Pomocy Polakom na Węgrzech, YMCA, Protestantcki Ekumeniczny Kościół Młodzieżowy, Węgierski Oddział Międzynarodowej Unii Opieki nad Dzieckiem z siedzibą w Genewie. Od stycznia 1940 roku Komitet zaczął wypłacać cywilom zasiłki, które pokrywały ich najpilniejsze wydatki.

KO pomagał Polakom w załatwianiu spraw urzędowych, pośredniczył w poszukiwaniu pracy, interweniował w trudnych sytuacjach, organizował spotkania informacyjne, zajmował się wreszcie pochówkiem zmarłych osób. Prezes Sławik nadzorował również działalność dwóch wyodrębnionych struktur Komitetu: Polskiej Służby Medycznej, gdzie pracowało 90 lekarzy i wielu wojskowych oraz Katolickiego Duszpasterstwa Polskiego, gdzie posługę pełniło niemal 100 duchownych. Wielkim jego sukcesem było zorganizowanie polskiego szkolnictwa. W latach 1939–1944 na Węgrzech działało kilkadziesiąt punktów szkolnych i kilkanaście szkół. Jednak szkołą z prawdziwego zdarzenia było polskie gimnazjum i liceum w Balatonboglárze, przez które przeszło niemal ośmuset uczniów. Tu młodzi Polacy zdawali maturę.

Duże znaczenie Sławik przywiązywał do organizacji życia kultural-

nego uchodźców. Pod auspicjami Komitetu Obywatelskiego wychodziła prasa, polskie książki. W czasie wojny na Węgrzech – dzięki hojności nie tylko węgierskiego budżetu – ukazało się kilkaset polskich książek i wiele gazetek obozowych. Fenomenem były ukazujące się trzy razy w tygodniu „Wieści Polskie”. Od jesieni 1939 roku do okupacji niemieckiej Węgier w marcu 1944 roku wyszło aż 661 numerów tej gazety. Powstały w obozach świetlice, liczne chóry, zespoły teatralne...

Wśród uchodźców wojskowych i cywilnych znalazło się na Węgrzech od 12 do 15 tys. polskich obywateli żydowskiego pochodzenia.

Sławik z Antallem wiedzieli, że to najbardziej zagrożona grupa. Już jesienią zaufanym urzędnikom Antall polecił, by nie eksponowali ich żydowskiego pochodzenia, a od początku 1940 roku w działania te aktywnie włączył się Sławik. Nieoceniona okazała się pomoc polskich księży, którzy wystawiali Żydom fałszywe metryki chrztu, niezbędne w urzędowych procedurach wyrobienia nowych dokumentów tożsamości. System działał tak dobrze, że do okupacji Węgier przez Niemców nie było wpadki! Majstersztykiem kamuflażu okazał się sierociniec dzieci żydowskich, otwarty przez Sławika i Antalla w lipcu 1943 roku w Vácu nad Dunajem i funkcjonujący oficjalnie jako Dom Sierot Polskich Oficerów.

Było to wyjątkowe przedsięwzięcie. Przebywało tam około osiemdziesięcioro żydowskich dzieci zaopatrzonych w „aryjskie” papiery pod zmienionymi nazwiskami. Funkcjonowało przedszkole i szkoła powszechna, w której realizowano polski program nauczania. Jednocześnie nie pozbawiano dzieci ich tożsamości – po oficjalnym udziale w niedzielnych mszach, potajemnie uczono je hebrajskiego i objaśniano Stary Testament. Dla zwiększenia

bezpieczeństwa, dzięki pomocy hrabiny Erzsébet Szapáry, wielkiej przyjaciółki Polaków, sierociniec odwiedził wtajemniczony w kamuflaż nuncjusz apostolski na Węgrzech abp Angello Rotta. Mimo hitlerowskiej okupacji Węgier wszystkie te dzieci przeżyły, gdyż Sławik z Antallem tak dobrze przygotowali im kryjówki w Zakolu Dunaju i Budapeszcie.



Fragment ornatu, który w ramach wdzięczności uchodźcy ofiarowali ks. Béli Vardze. Balatonboglár, 1943 r. FOT. ZE ZBIORU G. LUBCZYŃSKA

Z informacji zgromadzonych w Yad Vashem wynika, że Sławik przy pomocy Antalla przyczynił się do uratowania co najmniej pięciu tysięcy polskich Żydów. Ppłk Marian Chomrański, który był wtajemniczony w wiele polskich spraw na Węgrzech, oceniał, że nowe, ratujące życie dokumenty wystawiono aż 14 tys. osób wyznania mojżeszowego. Antall w swoich wspomnieniach pisał o ponad 10 tys. żydowskich uchodźców na Węgrzech, ale nie precyzował czy chodziło tylko o polskich obywateli i czy ta liczba obejmowała tych wszystkich, którzy otrzymali fałszywe dokumenty.

Z pomocy hrabiny Erzsébet Szapáry skorzystał również sam Sławik. Co się wydarzyło?

Gdy Sławik troszczył się o los małych mieszkańców sierocińca, nad życiem jego najbliższych zawi-

sło wielkie niebezpieczeństwo. Po otrzymaniu informacji, że żonę Jadwigę kolejny raz wezwano do warszawskiej siedziby Gestapo na przesłuchanie, nie zwlekając, poprosił swojego przyjaciela Antalla o pomoc. Ten błyskawicznie wyrobił dla Jadwigi i córki Krysi dwa węgierskie paszporty na nazwisko Rács, a hr. Szapáry natychmiast udała się z nimi do Warszawy. Po kilkudziesięciu godzinach, tuż przed Bożym Narodzeniem 1943 roku, szczęśliwy Sławik powitał na dworcu Keleti trzy... Węgierki. Po wspólnie spęd-

W ręce Gestapo trafił w połowie lipca. Wcześniej, w czerwcu aresztowana została jego żona Jadwiga, którą zesłano do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Córkę ukrył wielki przyjaciel Polaków ks. Béla Varga. Antalla również aresztowano. Niemcy chcieli zdobyć potwierdzenie jego udziału w akcji przerzutu polskich wojskowych do Francji oraz jego roli w ratowaniu Żydów.

Torturowany Sławik nie zdradził przyjaciela. Gdy ich obu z przesłuchania wieziono do więzienia, na

Dodajmy coś, co wiele mówi o Sławiku. Miał trzy paszporty, które mu wyrobił Antall, by w razie niebezpieczeństwa Sławikowie schronili się w Szwajcarii. Ten jednak uznał, że rodaków nie może pozostawić bez opieki, za co zapłacił najwyższą cenę. Dopiero po wielu latach, a dokładnie w 1990 roku, dzięki staraniom swego żydowskiego współpracownika, późniejszego izraelskiego polityka i dyplomaty Henryka Zvi Zimmermanna, Sławik został uhonorowany tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Natomiast w 2010 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Orderem Orła Białego.

Co sprawia, że od wielu już lat z uporem upowszechnia Pan wiedzę o Sławiku?

Bo to fascynująca postać! Wzorowy opiekun uchodźców, jeden z największych Sprawiedliwych, to ktoś kto obowiązek opiekuna postawił ponad bezpieczeństwo najbliższych, to wreszcie ktoś, dzięki komu Antall przeżył. Czy można zrobić coś więcej?! Nie bez powodu jedna z uratowanych sierot z Vácu nazwała Sławika „posłańcem Bożym”, a pracujący w Izraelu polski ksiądz żydowskiego pochodzenia Grzegorz Pawłowski, po pokazie w Tel Awiwie filmu „Henryk Sławik. Polski Wallenberg”, który zrealizowaliśmy z Markiem Maldisem, powiedział, że Henryk Sławik za swoje dokonania powinien być wyniesiony na ołtarze!

O Sławiku nie można jednak opowiadać bez Antalla. Obaj symbolizują fenomen wojennego uchodźstwa polskiego na Węgrzech, który razem z małżonką Krystyną przedstawiliśmy w czterech tomach dwujęzycznego i bogato ilustrowanego albumu „Pamięć / Emlékezés”. Bateria o trwale wprowadzenie do historii Sławika i Antalla to jednak już temat zupełnie innej rozmowy.

rozmawiała

Dorota Gałaszewska-Chilczuk



Spotkanie kierownictwa KO z kierownictwem Węgiersko-Polskiego Komitetu Opieki nad Uchodźcami. I rząd od lewej: gen. dr Jan Kollátaj-Szrednicki, Henryk Sławik, Béláné Salamon-Rács, Erzsébet Szapáry, Klára Andrassy-Odescalchi, Sarolta Lukács i Józsefné Sacellary. Budapeszt przed Bożym Narodzeniem 1939 r. FOT. ZE ZBIORU G. LUBCZYKA

dzonych świętach Sławik wysłał córkę z żoną do Balatonbogláru, by Krysia podjęła naukę w polskiej szkole. Niestety, Sławikowie byli razem zaledwie kilka miesięcy.

Gdy w marcu 1944 roku Węgry znalazły się pod okupacją niemiecką natychmiast rozpoczęły się prześladowania polskich uchodźców. Co stało się ze Sławikiem i Antallem?

Sławik zdołał się ukryć i jeszcze przez kilka tygodni, w konspiracyjnych warunkach, starał się kierować pracami Komitetu Obywatelskiego.

podziękowanie Antalla odpowiedział Sławik szeptem: „Tak odpłaca się Polska”. Trafił do obozu w Mautausen-Gusen, w którym 23 sierpnia 1944 roku został powieszony wraz z kilkoma współpracownikami. Antalla zwolniono, ale niepewny swego losu do końca wojny się ukrywał. Krysia Sławik przebywała u kilku gospodarzy nad Balatonem. Po zakończeniu wojny Antall ją odnalazł z zamiarem adopcji. Na szczęście Jadwiga, mama Krysi, przeżyła i w lipcu 1945 roku córka Sławika wróciła do Katowic.

W samo południe, 17 września 2023 roku, przy pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie na warszawskim Muranowie Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zorganizował z udziałem władz państwowych, instytucji centralnych oraz Sybiraków uroczystość upamiętniającą 84. rocznicę agresji sowieckiej na tereny Rzeczypospolitej.

84. rocznica agresji sowieckiej Rosji na tereny Rzeczypospolitej

Podczas uroczystości głos zabrał prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki, który podkreślił, że Rosja dziś jest państwem totalitarnym, kolonialnym i imperialnym. Przypomnił, że okupacja sowiecka nie skończyła się wraz z wojną, ale trwała jeszcze przez 45 lat i według różnych szacunków 10 proc. polskiego PKB trafiało do Związku Sowieckiego. Szef rządu dodał, że jest przygotowywany raport dotyczący polskich strat wojennych, za które odpowiada Związek Sowiecki.

List do uczestników uroczystości skierował też prezydent Andrzej Duda. Przypominał w nim, że powinnością współcze-

snych Polaków jest przypominanie światu o tragicznych wydarzeniach, które rozpoczęły II wojnę światową. – *To zobowiązanie wobec wszystkich, którzy wskutek realizacji zbrodnicego planu dwóch totalitaryzmów utracili niepodległą Ojczyznę i zostali zniewoleni przez sowieckiego dyktatora* – napisał prezydent.

Szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk podkreślił podczas uroczystości, że oddajemy hold tym, którzy 84 lata temu bronili niepodległej Polski. – *W nocy z 16 na 17 września na Kreml został wezwany polski ambasador Wacław Grzybowski. Wówczas po raz kolejny w historii władze Rosji ubiegły się do kłamstwa, aby uzasadnić swoją agresję na Polskę. Zdumionemu ambasadorowi zastępca Mołotowa, Potiomkin, powiedział, że państwo polskie przestało istnieć, a Rosja musi wziąć pod swoją opiekę zostawioną samą sobie ludność ukraińską, białoruską i rosyjską mieszkającą na Kresach Wschodnich* – powiedział minister, podkreślając także, że kłamstwo jest orężem polityki rosyjskiej od wieków. – *Kiedy te słowa padały blisko milionowa Armia Czerwona wkroczyła na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej* – zaznaczył.

Dodał również, że 17 września, kiedy rozpoczęła się agresja sowiecka, Polska walcząca ponad dwa tygodnie z Niemcami krwawiła, ale trwała: *Warto o tym pamiętać, że to dopiero ten cios w plecy spowodował, że w sensie militarnym i politycznym przegraliśmy wojnę obronną 1939 roku. Ta agresja doprowadziła do tego, że zabito naszą niepodległość, ale nie stłamszono ducha wolnego narodu, który nigdy się nie poddał, mimo trwającej okupacji, już tylko sowieckiej.*

Po odczytaniu apelu pamięci odmówiono modlitwę wielowyznaniową za wszystkich tych, którzy zginęli wskutek sowieckich represji.

Uroczystość zakończyła ceremonia złożenia wieńców przed pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. **red.**



FOT. USKNIOR

103. rocznica bitwy nad Niemnem

Jedną z najważniejszych bitew w wojnie polsko-bolszewickiej, bitwę nad Niemnem, upamiętniono 26 września 2023 roku w Warszawie.

Uroczystości na pl. marsz. Józefa Piłsudskiego zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Bitwa niemeńska – jak podkreślił szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk – niesłusznie pozostaje w cieniu Bitwy Warszawskiej, zwycięstwa z sierpnia 1920 roku na przedpolach stolicy Polski.

– *Bitwa niemeńska była pieczęcią położoną na losach wojny polsko-bolszewickiej. Dzięki polskiemu żołnierzowi w tzw. operacji niemeńskiej zatrzymany został na 20 lat pochód bolszewickiej Rosji na zachód Europy. Kilka dni temu, z obecnymi na tych uroczystościach, miałem zaszczyt przebywać na Wileńszczyźnie, gdzie pamięć o roku 1920 jest bardzo silna i należy tę pamięć przywracać także do krwioobiegu naszej narodowej pamięci – tu nad Wisłą. To po tej bitwie Lenin na Kremlu powiedział z żalem, goryczą i wściekłością: tam, czyli w Europie, było wszystko do wzięcia, ale Piłsudski i jego Polacy zatrzymali rewolucję światową i tego im nie wolno nigdy wy-*

baczyć. Te słowa były wyrokiem śmierci na Polskę, który został dopełniony w sojuszu z Hitlerem przez Rosję w 1939 roku – mówił szef UdSKIOR.

Minister odczytał również list od wiceprezesa Rady Ministrów Jarosława Kaczyńskiego, który przypomniał, że historycy są zgodni co do tego, że bitwa niemeńska rozwiązała bolszewickie nadzieje na odniesienie zwycięstwa w wojnie z Polską. Zaznaczył, że w 103. rocznicę bitwy oddajemy hołd bohaterom, którym Polska zawdzięcza wolność.

Ponadto szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk odznaczył medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria” osoby posiadające szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Polski. „Pro Bono Poloniae” uhonorowany został ks. dr Robert Ogrodnik, kapelan środowisk kombatanckich, zaś meda-



FOT. LOSNOR (3)

lem „Pro Patria” Cezary Jurkiewicz, radny m. st. Warszawy, żołnierze Pułku Reprezentacyjnego Wojska Polskiego: st. szer. spec. Piotr Bogacz, mł. chor. Stanisław Daśko, sierż. Przemysław Kaczyński, kpt. Grzegorz Kudyk, kpt. Andrzej Perkowski, st. szer. spec. Wojciech Pięta, st. chor. Krzysztof Sosnowski, st. szer. spec. Tomasz Topczewski oraz żołnierze z Dowództwa Garnizonu Warszawa mjr Dorota Bołotowicz, kpt. Paweł Linke, kpt. Patryk Koroś i st. szer. spec. Krzysztof Snopek.

Uroczyste obchody 103. rocznicy bitwy niemeńskiej zakończyło złożenie wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza oraz przed pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego. **red.**



FOT. PAP

GRZEGORZ MAJCHRZAK

Płonący protest

O ile inwazja wojsk Układu Warszawskiego pozostaje płamą na honorze Wojska Polskiego, to reakcja na nią, w przypadku wielu Polaków, jest wręcz powodem do dumy. Do dumy, bo Polacy – wbrew żywym przez dekady mitom oraz komunistycznej propagandzie – byli jej przeciwni. I ten sprzeciw na różny sposób wyrażali. Na najbardziej drastyczny sposób – poświęcenie własnego życia – zdecydował się Ryszard Siwiec, który w trakcie ogólnopolskich dożynek na Stadionie Dziesięciolecia dokonał samospalenia.

Kim był Ryszard Siwiec? Można powiedzieć, że zwykłym, przeciętnym Polakiem – księgowym z Przemyśla, który zdecydował się na niezwykle, tragiczny czyn. Urodził się 7 marca 1909 roku w Dębicy, nieopodal Rzeszowa. Po

przeniesieniu rodziny do Lwowa ukończył tam gimnazjum i studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza. W młodości był zapalonym sportowcem. Jak wspominał jego kuzyn Tadeusz Kamiński: *Grał w hokeja, w pierwszej drużynie „Czarnych”*

czy lwowskiej „Pogoni” (...). Wspaniale jeździł na nartach, doskonale pływał.

W połowie lat 30. wrócił – wraz z rodziną – do Rzeszowa. Rozpoczął tam pracę w urzędzie skarbowym, gdzie w 1937 roku poznał swoją przyszłą żonę, Marię. Po wkroczeniu Niemców zrezygnował z tej pracy, aby nie służyć okupantom. Zaangażował się też w działalność Armii Krajowej. Po zakończeniu II wojny światowej został współwłaścicielem – wraz z Janem Wojnarowiczem – małej wytwórni win i miodów. Po jej nacjonalizacji przez komunistów – w 1952 roku – nadal w niej pracował jako księgowy. Jednocześnie w domu prowadził fermę kurcząt i hodował kwiaty. Kilka lat wcześniej – w 1945 roku – ożenił się. Siwcowie mieli pięcioro dzieci – dwie córki i trzech synów (najstarsza Inno-centa urodziła się w 1946 roku, a najmłodszy Mariusz w 1955 roku).

A jak go zapamiętali najbliżsi? – *Był mało mówny, jak już coś powiedział, to konkretnie. Był bardzo dobrym człowiekiem – mężem, ojcem (...). Przede wszystkim kochał prawdę, kochał ludzi uczciwych. Kochał bardzo przyrodę, dużo czytał – wspominała go małżonka Maria. – Pamiętam ojca jako bardzo surowego człowieka, odpowiedzialnego za swoje czyny, za swoją rodzinę, za dzieci i żonę. Czuwał nad tym, aby rodzina była razem, żeby w pewnym momencie, jak w życiu czasami bywa, nie rozeszła się (...). Starał się wskazać nam drogę – relacjonował z kolei syn Adam.*

Narastające rozczarowanie

Niewątpliwie Ryszard Siwiec był przeciwnikiem komunizmu jako systemu zniewalającego ludzi, opartego na kłamstwie i braku wolności. Do jego tragicznego czynu bezpośrednio pchnęły go najprawdopodobniej wydarzenia lat 60., szczególnie roku 1968 – zarówno te na świecie (wojna w Wietnamie, samospalenia mni-

chów buddyjskich), jak i w kraju (brutalne rozpędzenie demonstracji młodzieżowych Marca '68).

Jak wspominała po latach Maria Siwiec: *Pamiętam 1968 rok – Wielkanoc. Widziałam, jak siedział i tylko patrzył na dzieci. Był poważny, jakiś inny. I dopiero [potem – GM] sobie skojarzyłam, dlaczego tak się zachowywał, jak przeczytałam datę testamentu. Napisał go właśnie w kwietniu. Uczynił to niespełna tydzień po najważniejszych dla katolików świętach. Pisał w nim m.in.: Ja Ryszard Siwiec, zdrów na ciele i umyśle, po długiej walce i rozważeniu postanowiłem zaprotestować przeciw totalnej tyranii zła, niena-*

również do spowiedzi. Nie zapomniał nawet o nagraniu na taśmę magnetofonową swojego manifestu politycznego – krytykował w nim sowiecki imperializm oraz uciemięczenie mniejszych narodów.

Kończył go słowami: *Ludzie, w których może jeszcze tkwi iskra ludzkości, uczuć ludzkich, opamiętajcie się! Usłyszcie mój krzyk, krzyk szarego, zwyczajnego człowieka, syna narodu, który własną i cudzą wolność ukochał ponad wszystko, ponad własne życie, opamiętajcie się! Jeszcze nie jest za późno!* Tak na marginesie, manifest ten Siwiec nagrywał w obecności swoich przyjaciół – Władysława Mazura i Stefana

żegnalny do niej, w którym pisał: *Kochana Marysiu! Nie płacz! Szkoła sił, a będą ci potrzebne, jestem pewny, że po to dla tej chwili żyłem 60 lat, wybacz, nie można było inaczej, po to, żeby nie zginęła prawda, człowieczeństwo, wolność, ginę, a to mniejsze zło jak śmierć milionów, nie przyjeżdżaj do Warszawy, mnie już nikt, nic nie pomoże, dojeżdżam do Warszawy, piszę w pociągu i dlatego krzywo. Jest mi tak dobrze, czuję taki spokój wewnętrzny – jak nigdy w życiu!*

Pożegnał się też ze swoimi dziećmi słowami: *Kochane dzieci, nie dokuczajcie mamie, uczcie się, bo to wasze najważniejsze zadanie teraz. Niech was Bóg ma w swojej opiece. Całuję was – Ojciec.* List ten przekazał jadącej wraz z nim do stolicy Marii Tchórzewskiej. Ta zgodnie z jego życzeniem podjęła próbę jego dostarczenia – niestety nie zastała Siwców w mieszkaniu i zostawiła go w drzwiach. W efekcie do adresatów trafił dopiero po ćwierć wieku, bo z drzwi zabrali go funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa.

Płonący protest

Ryszard Siwiec – o czym była mowa – na realizację swojego dramatycznego protestu zdecydował się 8 września około południa (dokładnie o 12.15) podczas ogólnopolskich dożynek na Stadionie Dziesięciolecia, w obecności 100 tys. osób, w tym I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysława Gomułki. Wybrał część artystyczną (występy zespołów ludowych), a nie oficjalne przemówienia.

Po rozrzuceniu ulotek – niemal naprzeciwko trybuny głównej, na której znajdowało się kierownictwo partii i państwa – wyjął z torby rozpuszczalnik, oblał się nim i podpalił. W rękach trzymał flagę narodową, a paląc się krzyczał: „Protestuję”, „Niech żyje wolna Polska” i „To jest okrzyk konającego wolnego człowie-



wiści i kłamstwa, które opanowały świat. Ponieważ nie mam szans, że wyjdę z tego cało, rozporządzam co następuje (...). Jego determinację do tragicznej demonstracji sprzeciwu pogłębiła inwazja wojsk Układu Warszawskiego – w tym ludowego Wojska Polskiego – na Czechosłowację w nocy z 20 na 21 sierpnia 1968 roku.

Na swój czyn postanowił wybrać ogólnopolskie dożynki, które odbywały się 8 września 1968 roku na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. Zdobył przepustkę na nie, zakupił rozpuszczalnik, przygotował białą-czerwoną flagę z napisem „Za waszą i naszą wolność” oraz ulotki. Jako człowiek wierzący przystąpił

Żółtowskiego. Jak relacjonował ten pierwszy: *Niektóre zdania poprawiał, a niektóre uzupełniał innymi słowami. Przy niektórych słowach głos mu się załamywał i z oczu ciekły łzy.*

Ostatnie przygotowania

7 września 1968 roku wstał wcześniej rano, następnie pobłogosławił śpiące jeszcze w większości dzieci, a najstarszemu synowi (Witowi) zostawił własny zegarek. Nikomu nie powiedział o swoich planach – małżonkę poinformował, że wyjeżdża służbowo do Tarnobrzega i poprosił o przygotowanie prowiantu na drogę.

W trakcie jazdy pociągiem do Warszawy sporządził poruszający list po-

ka". Apelował również – oczywiście bezskutecznie – do świadków zdarzenia, aby ci nie próbowali go gasić. Ponieważ jednak odpychał osoby, które usiłowały mu pomóc i ugasić ogień, dopiero, gdy spłonęło na nim całe ubranie, został doprowadzony przez milicjantów do karetki.

Jak wspominała po latach Ewa Biały, która była naocznym świadkiem jego samospalenia: *Nastąpił moment odprężenia, oddech, wreszcie będzie coś ciekawego. Wtem – jakieś poruszenie, krzyki. Nie wiedziałam, o co chodzi. Grała muzyka, wszyscy patrzyli na murawę. Nagle zauważyłam przed sobą coś zadziwiającego: fioletowo-żółtawo-czerwone światło. Wystrzeliło jak świeca. To było takie irracjonalne – w pełnym słońcu, nagle coś się rozświetliło. Zobaczyłam, że to człowiek... Miał ciemny beret, machał rękami, wokół niego był ogień. Zaczęłam zbiegać w dół (siedziałam kilka rzędów wyżej) (...). Dopiero jak tam dobiegłam, zobaczyłam, że ten człowiek się pali. Rzuciły mi się w oczy jego opalone ręce. Właściwie to nie były już ręce... To były ostatnie paliczki bez skóry i – to widziałam wyraźnie – białe kości. Straszny widok, bo on tymi rękami machał... Potem jeszcze dostrzegłam, że nie ma ubrania – tylko ciemny pasek w talii (...). W tym pierwszym momencie, kiedy dobiegłam, a on wyrzucił ręce do góry, miałam wrażenie, że się skulił w sobie, jak gdyby zgiął, ścisnął, i że to... jego nie dotyczyło. Tak jakby był obok tego pożaru – jakby to nie był on. Stał i krzyczał, ale w ogóle nie było słychać, co mówi.*

Mimo że Siwiec dokonał samospalenia na oczach 100 tys. ludzi, to paradoksalnie jego czyn przeszedł bez echa i był przez lata praktycznie nieznany. Był, można powiedzieć, przerwą w radosnym ludowym święcie. Jak relacjonowała Grażyna Niezgoda: *Karetka odjechała, z tunelu wypuszczono nową młodzież, w jakimś radosnym tańcu, nie pamiętam,*

może to był mazur. Niebo nadal było niebieskie, dalej grała muzyka. Pamiętam gołębie. Wszystko wróciło do normy. Z kolei reakcję na jego czyn tak wspominała Biały: Wyglądało to zupełnie absurdalnie, bo widzowie obok jakby byli źli, że ktoś przerwał im oglądanie ładnej uroczystości. Wykrzykiwali, że to pijak, że wódka się rozlała (...), zobaczyłam, że obok mdleją ludzie. Jakaś kobieta osuwała się wprost na mnie (...). Inni dla bezpieczeństwa uciekali, rozpierzchli się. Wokół zrobiły się puste ławki. I dodawała: Po krótkiej chwili wszystko wróciło do normy, puste miejsce zajęło się (...). Trzeba było przecież obejrzeć dożynki do końca... Coś się zadziało, w ciągu nie więcej niż kilku minut – i się skończyło. Potem miejsce uporządkowano i nie ma sprawy.

Martwił się jedynie o rodzinę

Ryszard Siwiec został przewieziony do Szpitala Praskiego. Nie miał jednak praktycznie żadnych szans na przeżycie, gdyż oparzenia obejmowały ponad 80 proc. powierzchni jego ciała. Zmarł cztery dni później – 12 września o 1.45. Co niebawem w takiej sytuacji, zachował praktycznie do końca przytomność. Jak wspominała po latach pielęgniarka Halina Łagowska: *Nie chciał mówić o tym, co zrobił, martwił się jedynie o swoją rodzinę, o dzieci, że przez jego samospalenie dzieci będą cierpieły. Bał się, że nie będą mogły chodzić na studia, zostaną wyrzucone. To było jego dodatkowym cierpieniem. Martwił się bardzo – o siebie nie.*

Siwiec mówił również o swoich motywacjach – utrwalili to pilnujący go funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa. Stwierdzał: *Ginę po to, żeby zwyciężyła prawda, żeby zwyciężyło człowieczeństwo i żeby zwyciężyła miłość. Ginę po to, żeby zginęło kłamstwo, zginęła nienawiść i zginął terror. Nie odczuwam żadnego bólu i nie odczuwałem żadnego*

bólu przez cały czas (...). Protestuję sam, jeden jedyny. Ktoś musi zawołać wielkim głosem: dość! Nie, to ja wołam, sam jeden: nie! I dodawał: Nie odczuwam żadnego bólu (...). Bolą mnie tylko dwie ręce, lewa od składania fałszywych przysięg, a prawa od ściskania ręki tych, którym złożyło się fałszywą przysięgę (...). Niech żyje prawda, niech żyje wolność, niech żyje człowieczeństwo, niech żyje demokracja, niech żyje konstytucja! Niech zginie totalny terror, opanowujący świat! (...). Mój apel kieruję do wszystkich ludzi dobrej woli na świecie, do ludzi, którym dobro wszystkich, a nie małych grup nie jest obojętne. Opamiętajcie



Warszawa, 8 września 1968 r. Trybuna honorowa na Stadionie Dziesięciolecia podczas uroczystych obchodów święta plonów. FOT. PAP

się, opamiętajcie się, póki jeszcze nie jest za późno.

W szpitalu Siwiec był odseparowany od innych pacjentów. Dopuszczono jednak do niego żonę, która potem wspominała: *Leżał cały przykryty, ręce obandażowane, tylko głowa zostawiona. Twarz miał jakby osmaloną, jakby była ciemniejsza. Powiedział jej wówczas: „Dasz sobie radę, jesteś dzielna”. Kiedy umierał miał zaś zawołać „Marysiu!”.*

Pogrzebany w niedzielę

Uroczystości pogrzebowe – na wniosek władz – odbyły się bardzo

szybko, bo już w niedzielę 15 września. Tak to zapamiętał wspomniany wcześniej Władysław Mazur: *Do-wiedziałem się drogą poufną, że pogrzeb (...) będzie w niedzielę na cmentarzu zasańskim w Przemyślu. Milicja nie pozwoliła chować go w powszedni dzień, bojąc się demonstracji. Klepsydry pozwolono rozlepić dopiero w sobotę wieczorem.* Mimo to – jak zaznaczył – „na cmentarzu znalazły się tłumy ludzi”. Tak też to zapamiętał Wit Siwiec, który wspominał: *Pamiętam ten pogrzeb –*

było żadnych, bo nikt się nie odważył – wspominał Mazur.

Nikogo to zresztą nie powinno dziwić. Po dramatycznym geście Ryszarda Siwca jego rodzina znalazła się pod lupą funkcjonariuszy SB – czego efektem było m.in. przejęcie wspomnianego wcześniej listu pożegnania. Tak na marginesie, jego dzieci nie miały pojęcia, jak stracił życie. Jak wspominał Wit Siwiec „wiedziałem, że ojciec zginął w wypadku samochodowym”. Na wydrukowanym nekrologu znalazło się je-

zaplón) osoby nietrzeźwej. Służba Bezpieczeństwa rozpuszczała również – w miejscu jego zamieszkania, Przemyślu – plotkę, że rzekomo był szaleńcem, osobą nie zrównoważoną psychicznie, choć doskonale jej funkcjonariusze doskonale zdawali sobie sprawę, że tak nie jest, gdyż dotarli w ramach prowadzonych przez siebie działań nawet do jego dokumentacji medycznej... O jego prawdziwych motywacjach wiedzieli nieliczni.

Co prawda w połowie kwietnia 1969 roku samospalenie Siwca nagłośniło Radio Wolna Europa – tak na marginesie dopiero po drugim sygnale w tej sprawie (anonimowym liście od Władysława Mazura, który wcześniej czynem Ryszarda Siwca bezskutecznie próbował zainteresować ambasadę brytyjską), ale i tak przez lata pozostawał on praktycznie nieznan.

Paradoksalnie w tym samym czasie bohaterem dla całego świata, w tym dla wielu Polaków, pozostał czeski student Jan Palach, który zdecydował się na podobny krok jak Siwiec w połowie stycznia 1969 roku. Zmieniło się to dopiero po 1989 roku. I dzisiaj Ryszard Siwiec jest bohaterem trzech narodów – ma swoją uliczkę w Pradze, most w Przemyślu i pomnik przed Stadionem Narodowym, wybudowanym w miejscu zburzonego Stadionu Dziesięciolecia. Został też uhonorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi: czeskim (Orderem Tomáša Garrigue Masaryka, w 2001 roku), polskim (Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, w 2003 roku), choć rodzina odmówiła jego przyjęcia z rąk postkomunistycznego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego oraz słowackim (Orderem Podwójnego Białego Krzyża, w 2006 r.). Można powiedzieć, że jego krzyk został wreszcie usłyszany. ■

dr Grzegorz Majchrzak jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN



Syn Ryszarda Siwca – Wit Siwiec przed projekcją filmu dokumentalnego „Usłyszcie mój krzyk”, Warszawa, 12 września 2018 r. FOT. PAP

jak zdjęcie. Dla mnie to była milcząca manifestacja. Byłem na kilku pogrzebach później, ale wydaje mi się, że nie widziałem już nigdy tylu ludzi. A przecież umarł normalny człowiek. Nie jakaś wybitna jednostka, jakiejś rangi, urzędu czy stanowiska kościelnego, tylko prosty człowiek. A jednak ludzi było niesamowicie dużo.

– Nabożeństwo żałobne odprawiało trzech księży z kościoła oo. salezjanów. W czasie pogrzebu dookoła znajdowało się mnóstwo tajniaków. A wszystkie boczne uliczki prowadzące na zasański cmentarz były zablokiowane cywilnymi autami milicji. Przemówień pożegnanych nie

dynie stwierdzenie, że zmarł „po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzoną św. sakramentem”.

I przez lata zapomniany...

W Warszawie krążyły pogłoski o tym, że podczas dożynek ktoś dokonał aktu samospalenia. Nie wiązano jednak tego wydarzenia z inwazją wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Jak zapisał w swoim dzienniku Stefan Kisielewski: *Wciąż mówią, że na dożynkach w obecności Wiesia [Władysława Gomułki] i Józia [Józefa Cyrankiewicza] ktoś się oblał benzyną i podpalił. Nie wiadomo tylko, „po jakiej linii” to się stało.* Samospalenie Ryszarda Siwca było przedstawiane naocznym świadkom jako przypadkowe zapalenie się (samo-

Upamiętniono Ryszarda Siwca w 55. rocznicę jego dramatycznego protestu

Hołd Ryszardowi Siwcowi w 55. rocznicę aktu jego samospalenia, będącym dramatycznym protestem w imię wolności Polski i innych krajów bloku sowieckiego, złożył szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk. 8 września 2023 roku przy pomniku Ryszarda Siwca obecni byli również przedstawiciele ambasady Czech i Słowacji, Kancelarii Prezydenta RP, Instytutu Pamięci Narodowej z Polski i Słowacji, władz Warszawy, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz osoby represjonowane w PRL.



55 lat temu Ryszard Siwiec, absolwent filozofii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, żołnierz Armii Krajowej, urzędnik z Przemyśla, podpalając się zaprotestował przeciw użyciu polskiego wojska do tłumienia Praskiej Wiosny. Był żarliwym katolikiem, gorącym patriotą, ojcem pięciorga dzieci i czynnym sportowcem, który nigdy nie pogodził się z sytuacją w Polsce po wkroczeniu Sowietów. „Opamiętajcie się! Usłyszcie mój krzyk, krzyk syna narodu, który własną i cudzą wolność ukochał ponad wszystko” – napisał w liście przejętym przez SB i ujawnionym po 22 latach od śmierci. Propaganda PRL usiłowała z tego bohatera zmagać o wolną Polskę uczynić osobę psychicznie chorą.

Szef UdSKIOR przypomniał podczas uroczystości, że Ryszard Siwiec był przedwojennym żołnierzem Związku Strzeleckiego, a w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej żołnierzem ZWZ i Armii Krajowej. Podkreślił też, że Siwiec, który ukończył filozofię we Lwowie, nie chciał zgodzić się na to, aby Polska, ówczesna Czechosłowacja i inne narody Europy Środkowo-Wschodniej były pod moskiewskim butem. – *Zaprotestował w sposób niezwykle dramatyczny. Tutaj, 55 lat temu podczas dożynek, w których brali udział ówcześni notablie komunistycznego świata, dokonał aktu samospalenia owinięty w białą-czerwoną flagę z napisem: „Honor i Ojczyzna” i drugim napisem, który przez wieki determinował nasze doświadczenie historyczne: „Za Naszą i Waszą Wolność”. Bo my Polacy z tym hasłem szliśmy przez wieki, walcząc o ten najcenniejszy dar, dawany przez Opatrzność ludziom, narodom i państwom: za naszą niepodległość i za wolność innych narodów i innych państw* – mówił Jan Józef Kasprzyk, przypominając też, że Siwiec zmarł w straszliwych cierpieniach cztery dni po samospaleniu.

Szef UdSKIOR przywołał również przesłanie, jakie Ryszard Siwiec pozostawił w testamencie napisanym do swoich dzieci.

Minister zaapelował też, by każdemu, również w obecnych czasach, stało się ono bliskie.

„Wam drogie dzieci zalecam i nakazuję:

1. Nie dajcie nigdy odebrać sobie wiary w Boga i wiary w człowieka, w jego dążenie do wolności i prawdy.
2. Bądźcie zawsze dobrymi Polakami i Polkami i pamiętajcie, że Ojczyzna to nie tylko wy, ale i ten zbłądujący polski milicjant, który Cię bije pałą i kopie za domaganie się wolności.
3. Pamiętajcie, że drugi człowiek jest takim samym człowiekiem jak wy, a często może lepszym od was.
4. Pamiętajcie, że kłamstwo jest początkiem i pierwszą przyczyną wszelkiego zła na świecie.
5. Prawda niech tylko znaczy prawdę.
6. Podstawą waszych działań powinna być zawsze jedność myśli, słów i czynów.

Niech Bóg miłosierny i królowa Polski, Matka Częstochowska ma Was w opiece i całą naszą ziemską Ojczyznę”.

Upamiętnienie Ryszarda Siwca zakończyło się ceremonią złożenia kwiatów.

red.

Jubileusze biskupa seniora

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk 17 września 2023 roku odwiedził biskupa seniora diecezji drohiczyńskiej Antoniego Pacyfika Dydyca – nieustrzonego strażnika narodowej pamięci, ofiarowując mu replikę szabli oficerskiej z okazji rocznic: 85. urodzin, 70. lat kapłaństwa i 25. lat biskupstwa. **red.**



Gala finałowa 15. Festiwalu Filmowego „Niepokorni Niezłomni Wyklęci”

Szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk 30 września 2023 roku wziął udział w gali finałowej 15. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Niepokorni Niezłomni Wyklęci” w Gdyni. Podczas uroczystości statuetkę „Drzwi do Wolności” odebrał sędzia mjr Bogusław Nizieński, który swoje krótkie podziękowanie zakończył okrzykiem „Niech żyje Polska”, co spotkało się z długimi owacjami publiczności w pozycji stojącej.

Cztery dni tego wyjątkowego wydarzenia odbywały się pod hasłem „Wolna Polska w wolnym świecie”. Podczas festiwalu szef UdSKiOR uhonorował osoby za-

śluzone w upamiętnianiu historii polskich walk niepodległościowych oraz na rzecz Festiwalu NNW medalami „Pro Patria”. Odznaczenia odebrali: Andrzej Wyrozęb-ski, Antoni Filipkowski, Michał Bożek i Jarosław Krychowiak.

Po ceremonii Jan Józef Kasprzyk gratulując odznaczonym nawiązał w swoim przemówieniu do polskich relikwii przy zamordowanych w Katyniu oficerach. Jedną z nich był szczególnie ryngraf z wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej i dedykacją żony dla męża idącego na front – „Walcz i zwyciężaj! Pamiętaj, że Orzeł Biały tylko przed Bogiem skłania swoją dumną głowę”. Dzięki takim inicjatywom, jak ten gdyński festiwal my też możemy odczytywać przeszłość w duchu tego wskazania i pamiętać, że każdy z nas jest rycerzem Białego Orła w koronie, który tylko przed Bogiem skłania swoją dumną głowę – mówił szef UdSKiOR.

Jan Józef Kasprzyk uhonorował także obecnych na gali kombatantów: kpt. Krzysztofa Flizaka, najmłodszego żołnierza gen. Władysława Andersa, który otrzymał replikę ryngrafu konfederatów barskich oraz obchodzącego 99. urodziny kpt. Władysława Dąbrowskiego, który otrzymał mosiężnego orła.

Podczas tegorocznego festiwalu odbyło się wiele wydarzeń: projekcji filmów fabularnych i dokumentalnych, reportaży radiowych i wideoklipów, a także pokazów specjalnych (wystaw, koncertów, spektakli), debat oraz spotkań ze świadkami historii. W tym roku po raz pierwszy zorganizowano Market Filmowy, łączący twórców, którzy chcą opowiadać o historii – nie tylko w swoim kraju, ale także na całym świecie. **red.**



Uprawnienia kombatanckie dla osób przebywających w czasie II wojny światowej w obozie przejściowym w Pruszkowie

9 października 2022 roku minął rok od momentu wejścia w życie przepisów umożliwiających Szefowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przyznawanie uprawnień kombatanckich osobom, które w czasie II wojny światowej przebywały w obozie przejściowym w Pruszkowie (Dulag 121).

Osoby zainteresowane uzyskaniem uprawnień kombatanckich z tego tytułu powinny wystąpić z wnioskiem o ich przyznanie. Procedura przygotowania i złożenia wniosku jest prosta. Formularz wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich można pobrać ze strony internetowej Urzędu www.kombatanci.gov.pl z zakładki Uprawnienia/Formularze Wniosków lub **odebrać osobiście w Punkcie Informacyjnym Urzędu (pokój N041 wejście od ul. Żurawiej 3/5)**. Wypełniony i podpisany wniosek można przesłać w oryginale na adres: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa albo złożyć w Punkcie Informacyjnym Urzędu. Wniosek można też przesłać za pomocą platformy ePUAP.

Do wniosku należy załączyć życiorys, opisujący szczegółowo okoliczności związane z pobytem w Dulagu 121 oraz okres bezpośrednio poprzedzający przewiezienie do obozu i losy wnioskodawcy po opuszczeniu obozu w Pruszkowie. Do wniosku powinny być także dołączone dowody potwierdzające pobyt w obozie przejściowym w Pruszkowie. Mogą nimi być dokumenty, publikacje oraz oświadczenia świadków tamtych wydarzeń.

Poszukując dokumentów lub informacji dotyczących wojennych losów wnioskodawców i ich rodziców można zwrócić się do Instytutu Pamięci Narodowej oraz centralnych i lokalnych archiwów państwowych, np. Archiwum Akt Nowych. Informacje dotyczące wysiedlenia mogą znajdować się również w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy



oraz archiwum państwowym właściwym dla miejsca, do którego osoba wnioskująca o przyznanie uprawnień kombatanckich została wysiedlona po pobycie w obozie przejściowym w Pruszkowie. Osoby, które przed dniem 1 października 2021 roku składały oświadczenia i dokumenty w Muzeum Dulag 121, mogą je dołączyć do wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich. Fakt wysiedlenia w czasie wojny i pobytu w obozie przejściowym w Pruszkowie może być udowodniony m.in. przy pomocy ankiet i kart osobowych kierowanych przez wnioskodawców lub ich rodziców (w przypadku dzieci przebywających w obozie przejściowym w Pruszkowie) do Powiatowego Biura Dowodów Osobistych przy ubieganiu się po wojnie o wydanie pierwszego dowodu osobistego. Podane w tych dokumentach informacje mogą mieć istotne znaczenie dowodowe. Dowodami mogą być również m.in. dokumenty potwierdzające okoliczność skierowania do pracy przymusowej (w przypadku osób, które po pobycie w obozie w Pruszkowie były wywiezione do pracy przymusowej) czy relacje np. składane do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Czas rozpatrywania wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich zależy od prawidłowości jego przygotowania. Jeżeli wniosek jest kompletny, tj.: podane są w nim niezbędne dane osobowe wnioskodawcy, szczegółowy opis represji, wniosek jest podpisany i załączone są do niego dokumenty potwierdzające pobyt w obozie przejściowym w Pruszkowie, wówczas wniosek jest rozpatrywany niezwłocznie. Jeśli natomiast wniosek jest niekompletny, zawiera braki formalne, np. brak podpisu albo nie są do niego załączone dowody potwierdzające doznanie represji, wówczas podejmujemy działania konieczne do uzupełnienia przez wnioskodawcę niezbędnych informacji i pozyskania dowodów. W takim przypadku rozpatrzenie wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich trwa dłużej.

Szczegółowe informacje dla osób zainteresowanych wraz z Informatorem zamieszczone są na stronie internetowej Urzędu **www.kombatanci.gov.pl** w specjalnie dedykowanej zakładce Uprawnienia/Dulag 121. Ponadto, informacje udzielane są również **w Punkcie Informacyjnym Urzędu pod numerem telefonu 22 276 77 77** lub adresem e-mail: **info@kombatanci.gov.pl**. Dla ułatwienia kontaktu z Urzędem udostępniono dodatkowe numery telefonów: 22 276 77 48, 22 276 77 72, 22 276 77 47, 22 276 77 51, 22 276 77 79, 22 276 77 55, 22 276 77 19, 22 276 77 49.

Osoby, które jeszcze tego nie uczyniły – a przebywały w obozie przejściowym w Pruszkowie – zachęcamy do składania wniosków o przyznanie uprawnień kombatanckich. Zależy nam, aby z należnych uprawnień mogło skorzystać jak najwięcej osób.



„Młodzieży Polska patrz na ten Krzyż, Legiony Polskie dźwigiły Go w zwyż, przechodząc góry, doliny i wały, dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały”.

To te słowa zostały wyryte w 1914 roku na Krzyżu wzniesionym na Przełęczy Pantyrskiej jako wyraz wielkiej miłości Legionistów Polskich walczących w Karpatach Wschodnich o Niepodległość naszej Umiłowanej Ojczyzny, będącej dla nas Świętością, dla której Ojcowie i Dziadowie nasi nie skąpili swojej krwi i życia swojego. To z tymi słowami rozpoczął się w 1914 roku bój o naszą Ukochaną Polskę i trwał przez pełnych 6 lat z byłymi naszymi ciemiężcami. Udało się nam ich zwyciężyć, ale przyszła wielka klęska, przyszło uderzenie niemiecko – sowieckie 1939 roku, w którym utraciliśmy wolność na sześć długich, krwawych lat.

W latach tych, 1939–1945, oddawaliśmy nasze młode życia, ukochanej Ojczyźnie naszej Polsce, bo taki był nasz żołnierski obowiązek. I teraz także żyjemy w niespokojnych czasach. Nad naszą wschodnią granicą zbierają się czarne chmury i kwestionowane jest prawo europejskich narodów do suwerenności. Z niepokojem zapytujemy czy Polska przetrwa jako niepodległy byt? Czy uda się zapewnić trwale bezpieczeństwo naszym obywatelom i ustrzec polskie granice przed ich zewnętrznym zagrożeniem?

Odpowiedź na te pytania zależy od Was, młodych polskich Orłów, pozostających w służbie dla Ojczyzny. Prosimy Was jedynie, abyście dobrze Polsce służyli, żebyśmy mogli odejść z poczuciem, że pozostawiamy Kraj w dobrych rękach. Chcemy wierzyć, że setki tysięcy naszych Kolegów nie zginęło na darmo, że Polska, o którą walczyli będzie trwać i rozkwitać szczęściem Jej obywateli. Żeby to się stało, musimy jednak pamiętać o ofierze życia złożonej przez naszych towarzyszy broni na gruzach Warszawy, w lasach Wołynia i Wileńszczyzny, na mokradłach Polesia, na Zamojszczyźnie i w Górach Świętokrzyskich. Nie możemy zapomnieć także o ofiarach złożonych z życia przez tych, którzy zginęli w ubeckich kazamatach więziennych Warszawy, Lublina, Krakowa i tylu, tylu innych miast polskich. Wszyscy Oni ginęli w imię Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, z rąk zdrajców Polski.

Cześć Ich Pamięci! Niech żyje Polska, Ojczyzna nasza Umiłowana!

Bogusław Nizieński

Przewodniczący Rady do Spraw
Kombatantów i Osób Represjonowanych

